

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. ARKADYUSZ LISIECKI w Poznaniu.
Telefon Redakcyi: 2919.

Pismo dla Rodzin, Braci i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracyi:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośzeniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 45.

Poznań, dnia 7 listopada 1915 r.

Rok XXI.

BĄDŹMY MIŁOSIERNYMI!

Do najcenniejszych pereł w skarbnicy nauk naszego Zbawiciela należy jego wielkie i wspaniałe przykazanie o miłości bliźniego, o miłości czynnej, zwłaszcza wobec bliźnich biednych i upośledzonych. Wzniosłą tę naukę przedstawił Chrystus Pan raz u pewnego pod formą pięknej a rzewnej przypowieści.

»Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójców.« Zbójcy odarli go z mienia, z odzieży nawet, a poraniwszy go, zostawili skrwawionego i na poły umarłego. Biedny człowiek, w strasliwym znalazł się położeniu, zwłaszcza, że znikąd nie mógł się spodziewać ratunku.

Zdarzyło się jednak, że przechodził tędy pewien kapłan żydowski; skończył właśnie swą czynność w jerozolimskiej świątyni, więc zdążał do domu. Zdawałoby się mogło, że kapłan przede wszystkim odczuje litość na widok nędzy poranionego ziomka. Ale on przeszedł.

Tą samą drogą szedł także lewita, sługa kapłański. Lecz i on nie ratuje nieszczęśliwego rodaka. Jaki pan, taki sługa; jaki mistrz, taki uczeń. Zbliżył się lewita wprawdzie do ran-

nego, ale zostawił go bez opieki, nie zajął się losem biedaka.

I byłby on Żyd na pół umarły życie zakończył, gdyby się nad nim nie był zmiłował obcoplemieniec, Samarytanin.

Wrzała od dawna nienawiść pomiędzy Żydami a Samarytanami. Ale Samarytanin nasz, widząc tego Żyda w tak smutnem położeniu, nie upatruje w nim wroga, lecz tylko nieszczęśliwego człowieka, potrzebującego ratunku i ruszony miłosierdziem, postanawia go ocalić. Wlewa oliwy i winą w rany jego i obwiązuje je starannie, a następnie kładzie

go ostrożnie na swego muła, podaje do najbliższej gospody i tam jeszcze miłociwiej nim się zajmuje. Ponieważ go nazajutrz odwołują stąd sprawy pilne, nie cierpiące zwłoki, daje pieniadze właścicielowi, ażeby miał staranie o chorego. Przyrzeka także niebawem powrócić i oddać gospodarzowi, co na rannego wydał ponad otrzymaną sumę.

O jakież wzniosła jest miłość bliźniego tego Samarytanina!

Ludzie często błędne mają pojęcie o miłosierdziu. Zdaje im się, że cnota



Obraz malował Schnorr v. Carolsfeld.

Miłosierny Samarytanin.

ta jest prostą tylko radą — i że pełniąc uczynki miłosierne, czynimy łaskę, ofiarę, która zależy zupełnie od naszej woli i dobrego serca. Myli się bardzo, kto tak miłosierdzie pojmuje, bo miłosierdzie jest prawem, jest obowiązkiem koniecznym, od spełnienia którego nikt się usunąć nie może. I dlatego Chrystus Pan taki nacisk położył na pełnienie tej królewskiej cnoty. Całe jego życie, jego nauki, jego śliczne przypowieści; jego cuda, to tłumaczenie tych słów: »Kochaj i bądź sprawiedliwym«. Miłosierdzie ku bliźnim musi być świętym długiem, musi być bardzo ściśle i wielkim przykazaniem, kiedy Zbawiciel grozi straszną karą tym, którzy sobie lekceważą obowiązek miłosierdzia chrześcijańskiego. »Idźcie precz odemnie przeklećci, albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić, byłem gościem, a nie przyjęliście mnie, byłem nagim, a nie przyodzialiście mnie, byłem niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedzieliście mnie! Zaprawdę powiadam wam, pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, i mnieście nie uczynili!«

To samo mówi nam głos rozumu.

Bóg w nieskończonej mądrości rozdał ludziom dobra doczesne nie jednakową miarą. — Łatwo pojmujemy, że człowiek, który tych dóbr więcej posiada, winien Panu Bogu pewną część, pewien procent z otrzymanych dóbr — najprzód, aby okazał swą wdzięczność, powtóre zaś, aby zaświadczał przez to, że Bóg jest Panem wszechrzeczy i wszelkiego dobra początkiem. Składanie więc Bogu ofiary z pewnej części dóbr naszych jest rzeczą nakazaną sumieniem. Jest to tak jak modlitwa, akt religijny, święty, ściśle obowiązujący.

Ale Bóg dóbr tych nie potrzebuje, przelewa więc prawa, które ma do dobra naszego, na ubogich i potrzebujących. Stawia niejako na swoim miejscu ubogich, oni mają być jego zastępcami; a przeto winniśmy w ich ręce składać należność Bożą. Mądrze i z ojcowską miłością rozrządził Bóg tą częścią, która mu z naszej majątności przypada, podarował ją biednym braciom naszym. Przeto im ją oddawać, oddawać rzetelnie i wiernie, jest tak samo rzeczą konieczną, tak samo długiem sumienia, jak oddawać Bogu samemu. To też z tego wnosić możemy, jakiej krzywdy wobec Boga i bliźniego dopuszczają się ludzie dostatni, którzy dobrem swoim nie dzielą się z ubogimi i potrzebującym. I nie należy się dziwić, że Bóg sam woła na takich ludzi: »Nuż teraz, bogacze, płaczcie, narzekając na nędzę waszą, które przyjdą na was. Bogactwo wasze zbudowało, a szaty wasze mole pogryzły. Złoto wasze i srebro pordzewiało, a rdza ich będzie wam na świadectwo i pożre ciała wasze jako ogień.«

Obowiązek miłosierdzia ku bliźnim wypływa też ze stosunku braterstwa, jaki między nami zachodzi. Tak, my przecież nie jesteśmy sobi obcymi, my jedną stanowimy rodzinę, którą łączą węzły najświętsze. — Jeden Ojciec niebieski stworzył nas na swój obraz. Jedna ojczyzna niebieska jest wspólnym naszym dziedzictwem. Jesteśmy synami i córkami tej samej ziemi. Polska, Polska biedna, straszną nawiedzona klęską — to wspólna nasza, ukochana matka Ojczyzna. Ale czyż ta jedność braterska ma pozostać martwym tylko wyrazem? Nie, woła Jan święty Apostół: »Synaczkowie, nie milujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.«

Jak więc dzieci jednej rodziny, jak członki jednego ciała wzajemnie się wspierają, tak i nasze braterstwo powinno objawić się w czynach, powinno

wyrazić się przez współczucie dla bliźnich, rodaków, przez pomoc i ratunek w potrzebie i nędzy. A gdzie tej nędzy tyle jak na ziemiach naszych, ziemiach polskich, zoranych granatami i pociskami?

Miłość czynna, jałmużna, jest naszym obowiązkiem. Jest to dług, który spłacamy Bogu. Jest jałmużna myśli, uczucia, słowa i czynu.

Myśl nasza, duch nasz ma w sobie najwięcej z wszechmocy Bożej. W jednej chwili przenosimy się duchem w te strony, gdzie chcemy, myślimy o tem, czego zapagniemy. Możemy myśleć o bliźnim dobrze lub źle, życzliwie lub nieżyczliwie.

Myśląc o kimś dobrze, wytwarzamy w swem sercu przyjazne uczucia, będziemy o nim mówili przychylnie, a przez to całe otoczenie nabierze dla niego życzliwości. Oto *jałmużna myśli*.

Módlmy się za przyjaciół, bo wzajemna miłość nakłada na nas ten obowiązek. Módlmy się za wrogów, — by Bóg ich serca odmienił. Módlmy się za krzywdzicieli, by okazać swe przebaczenie. W obecnych mianowicie czasach wspierajmy jałmużną modlitwy wszystkich cierpiących i nieszczęśliwych, tych co oplakują stratę drogich im osób, synów i żywicieli rodziny, — by nie upadli na duchu i czarnej nie poddali się rozpacz.

Obok jałmużny myśli i serca stoi *jałmużna słowa*. Nigdzie tak wyraźnie nie widać potęgi słowa, jak właśnie w pocieszaniu smutnych. Nie eden z nas doświadczył tego na sobie. Ile to razy ciepłe i dobre słowo usuwa nas z nad brzegu przepaści zwątpienia; ileż to razy serdeczna pociecha osuszyła łzy lub też uspokoiła serce! Wtedy, gdy wszystko nas zawodzi, gdy ciemne chmury przysłaniają zupełnie nasze życie — rada, otucha wlana słowami, w których zaklęta jest miłość, jest tym promykiem, co przebija groźne, ciemne chmury, zwiastując pogodę i ciszę.

Trudno opisać, co i kiedy trzeba mówić. Wsluchajmy się w serce, ono nam powie, bo miłość jest najlepszym doradcą. Pytajmy Boga, On widząc gotowość naszą do jałmużny słowa, nie odmówi nam swej miłości, swego światła i pomocy.

Jałmużna słowa, o ile ma być skuteczną, musi być często poparta *jałmużną czynu*. — Jałmużna czynu to pieniądz, chleb, odzież dana nędzarzowi, potrzebującemu. To praca dana temu, który jej nie ma. To pomoc w pracy, kiedy siły ustają. To czas poświęcony dla drugich, to pielęgnowanie chorych, opatrzenie rany, zapobieżenie złemu. — Okazyj czynienia dobrze, chyba dzisiaj nigdzie nie zabraknie. Wobec biedy, nędzy i niedoli strasnej dni naszych, miłosierdzie chrześcijańskie szerokie ma pole pracy. Pomyśleć tylko o rodakach-nędzarzach w Królestwie Polskim i Galicyi. Zima się zbliża i widmo głodu zagłada do chat polskich. Potrzeba, potrzeba gwałtownie odzieży, chleba; — tysiące dzieci zgłodniałych wyciągają wychudłe rączki ku nam, wołając o ratunek, o zlitowanie. Któż nie chciałby zachować od śmierci strasnej i pewnej, od śmierci głodowej najniewinniejszych tych ofiar wojny?

Dawajmy hojnie, dawajmy natychmiast, na co komu starczy! Nie dopuśćmy, aby nam dziecięcy nasze przedwcześnie powędowały i pomarzęły jak kwiaty, poginęły wśród wojennej zawieruchy, przepadły dla Kościoła i Ojczyzny!

Pamiętajmy, że uczynkiem miłosierdzia spłacamy dług zaciągnięty wobec Boga, ludzi i narodu! »*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!*«

Jakie mamy obowiązki wobec naszych żołnierzy w polu?

Niema prawie rodziny, któraby wojna nie była dotkniętą, którejby wojna nie wyrwała ojca, męża, syna, przyjaciela lub brata.

Opuścili dom rodzicielski, przebywają od nas daleko, ale w sercach pozostała miłość wzajemna, która teraz może żywszem jeszcze tętnem bije, niżli kiedykolwiek w czasie pokoju. Ta miłość nakłada nam, pozostałym w domu, obowiązki wobec krewnych i znajomych naszych, będących w polu. Obowiązków tych, pomimo smutku i grozy czasów obecnych, nie wolno nam zaniedbywać.

I.

Pierwszy nasz obowiązek polega na tem, abyśmy z krewnymi naszymi w polu w ciągłej byli łączności duchowej. Wprawdzie nie za pomocą słowa żywego jak przedtem, lecz za to za pomocą słowa pisanego czyli listownie. Jak każda wiadomość z domu na żołnierza oddziałuje, ten wie najlepiej, kto dłuższy czas przebywał poza ziemią ojczystą. Niema co prawda potrzeby przypominania rodzinom, aby pisywali do swych synów-żołnierzy, albowiem z małymi chyba wyjątkami to się wszędzie dzieje. Inaczej jednak rzecz się przedstawia, skoro się rozchodzi o treść takich listów.

Z tęsknotą żołnierz oczekuje wiadomości z domu i wielką jest jego radość, kiedy ją odbierze. Wtenczas zapomina on zupełnie o obcym swem otoczeniu, nawet o grozie wojennej, a myśli jego przenoszą się w jednej chwili w owe strony ojczyste, kiedy jeszcze niedawno temu żył szczęśliwie i spokojnie w gronie swej ukochanej rodziny. Lecz jakże jest nieraz jego rozczarowanie, jeśli zamiast słów miłości i pociechy odbiera on rozpaczliwe listy od żony, przynębiające wiadomości o kłótniach i swarach w domu i t. p. Zaoszczędzajmy naszym żołnierzom takiego rozczarowania i nie pisujmy im bez potrzeby o tych nieprzyjemnych sprawach domowych, bo oni rzeczywiście przeżywają i widzą wiele rzeczy smutnych.

Zwłaszcza, jeżeli żołnierz sam ma jakiś wielki smutek lub ranny przebywa w lazarecie, wtenczas tem więcej potrzebuje on naszej pociechy i słowa otuchy. Wtedy trzeba mu wskazać na pomoc Pana Boga, który w potrzebie i smutku nikogo nigdy nie opuszcza, zachęcać go trzeba do modlitwy i do poddania się woli Bożej.

Nie zaskakodzi też żołnierzowi od czasu do czasu przypominać jego obowiązki wobec rodziny, Boga i religii. Przecież żołnierz wasz, kochana rodzinno, obraca się w towarzystwie ludzi zupełnie mu obcych. A choć wszędzie podczas tej wojny płacz i jęk, choć żołnierz codziennie śmierci zagląda w oczy, to jednak, zwłaszcza w kwaterach i w garnizonie, nieraz zapomnieć się może i uwiedziony złym przykładem swych towarzyszy szuka rozrywki nieodpowiedniej i grzesznej.

II.

Miłość wymaga po drugie, abyśmy naszych żołnierzy wspierali czynnie, to znaczy, abyśmy posyłali im to, co im jest koniecznie potrzebne i o co nas proszą. Każda rodzina — o ile tylko może, — niezawodnie wyśle do krewnych swych w polu od czasu do czasu paczuszkę, aby im sprawić w ten sposób radość i niespodziankę. Trzeba jednakże przy tem na to zważać, aby nie wysyłać rzeczy nie nadających się na dłuższą drogę. Dla zbyt dalekich przestrzeni, nieregularnej komunikacji i innych

trudności zdarza się nieraz, że żołnierz dopiero po długim czasie odbiera paczkę, kiedy się jej zawartość już zepsuła.

Zaleca się też do każdej paczki włożyć kilka gazet, jak n. p. „Przewodnika” i wogóle posyłać żołnierzom pisma i książki treści pożytecznej. Bogaty zapas odpowiednich wydawnictw posiada Księgarnia św. Wojciecha. Żołnierz przebywający nieraz już od samego początku wojny poza domem, pragnie z ciekawością wielką dowiedzieć się czegoś ze stron ojczystych i we wolnych chwilach chętnie szuka on pociechy i otuchy w pożytecznych książkach.

Czasem zaleca się też dołączyć różaniec, książkę do nabożeństwa lub szkaplerz do paczki, bo żołnierz tych rzeczy nieraz z domu nie zabrał lub też niejedno z nich na wojnie zgubił. Często bowiem spotyka się żołnierzy w kwaterach lub w lazaretach bez różańca i książki do nabożeństwa.

III.

Wreszcie potrzebują żołnierze bardzo naszej modlitwy. Powinniśmy więc często prosić Boga o opiekę i błogosławieństwo dla nich. Wielki pod tym względem panował u nas zapał na początku wojny. Kościoły nasze były przepełnione wiernymi, modlącymi się na klęczkach o szczęśliwy powrót dla swych krewnych. Ale jak człowiek do wszystkiego się przyzwyczaja, tak też przyzwyczailiśmy się powoli do wojny, a im dłużej trwa wojna, tem więcej stygnie nasz zapał do modlitwy.

A jednak położenie nasze jest jeszcze zawsze bardzo smutne; jeszcze nie widać końca strasznej tej wojny, jeszcze zewsząd otaczają nas, a przede wszystkim naszych żołnierzy w polu, liczne niebezpieczeństwa. Ich życie jest bardzo niepewne i prawdziwie w Bożej ręce. Dlatego potrzeba im bardzo naszej modlitwy.

Ofiarujmy więc często różaniec, mszę św. lub komunię św. za osoby nam drogie w polu. A nie módlmy się tylko o ich zdrowie, o to, aby Pan Bóg ich od kul nieprzyjacielskich i od chorób zachował, lecz módlmy się przede wszystkim o zdrowie ich duszy. Dużo bowiem pokus otacza żołnierza, a on każdej godziny może stanąć przed sądem Bożym. Prośmy więc Boga, aby otaczał go zawsze Swą łaską i dał mu tę siłę ducha, by nigdy nie wpadł w żaden grzech śmiertelny.

Odmienne są nieraz wyroki Boże od planów naszych. Żołnierz, za którego się w domu często i szczerze modlono, ginie pomimo tego na polu walki i swoich już nigdy nie zobaczy. To nas powinno zachęcić do tego, żebyśmy Pana Boga i Najświętszą Matkę prosili nie tylko o szczęśliwy powrót dla naszych krewnych, lecz także o szczęśliwą i dobrą śmierć, jeżeli taka jest wola Boża, aby już nie powrócili do swoich.

Przecież nawet w czasie pokoju prosimy: „Od nagłej, niespodziewanej śmierci zachowaj nas Panie!” O ile więcej potrzeba tej łaski żołnierzowi na polu walki. Prośmy więc Boga dla naszych żołnierzy o opiekę i błogosławieństwo w życiu i w śmierci, ale nie zapominać też o potrzebach ich duszy, prośmy o obfite łaski Boże, a przede wszystkim o szczęśliwą dla nich śmierć, jeżeli im ją Bóg przeznaczył. Kiedyś ich przecież znów zobaczymy, choć już nie tutaj na ziemi, to z pewnością w niebie, gdzie niema boleści i ran, gdzie niema śmierci i bolesnej rozłąki, lecz gdzie spokój panuje i wieczne szczęście.

O. KASPER DRUŻBICKI.

Stary nasz Poznań posiada między innemi skarb drogocenny, mało na ogół znany i mało ceniony. W podziemiach wspaniałego kościoła farnego spoczywają zepsuciem nietknięte zwłoki męża wielkiej życia świętości, *O. Kaspra Druźbickiego*, rektora dawniejszego kolegium jezuickiego w Poznaniu.

Stolica ziemi wielkopolskiej słuszenie dumna być może z posiadania grobu tego wielkiego sługi Bożego. Świętem bowiem było życie jego, dokonał czynów i dzieł wspaniałych i w zasługi bogatych a pobożnością swą i mądrością Bożą wślawił imię narodu naszego wśród obcych. Cześć więc i pamięć powinniśmy otoczyć wspomnienie życia i cnót jego.

O. Kasper Druźbicki urodził się w województwie sieradzkim dnia 6 stycznia 1590 r. z rodziców zacnych i pobożnych. Wychowanie odebrał bardzo staranne. W sercu dziecięcia, skłonny do dobrego, łatwo przyjmowały się pierwsze, pocziwe rodzicielskie nauki i upomnienia. Gdy podrośł, oddał go rodzice na naukę do naszego Poznania, do konwiktów Ojców Jezuitów.

Rychło powołał Pan Bóg młodzieńca do szczególnej swej służby. Już bowiem w 19 roku życia swego wstąpił Kasper Druźbicki do zakonu Jezuitów. Nowicjat czyli pierwsze dwa próbne lata życia zakonnego odprawił w Krakowie. — Sumienny w zachowaniu przepisów, wierny swoim postanowieniom, które czynił na modlitwie pod wpływem łaski Bożej, szybkie czynił postępy w cnocie i w doskonałości. Pierwsze śluby zakonne złożył w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny 1611 roku. — Po ukończeniu nauk, znowu w Poznaniu, wiosną 1622 roku otrzymał święcenia kapłańskie.

Serce młodego kapłana i zakonnika gorzało wielkim płomieniem miłości Bożej i pragnieniem poświęcenia bez granic. Przełożeni wysłali go do Jarosławia, gdzie wówczas morowa zaraza niepoliczona pochłaniała ofiary. O. Druźbicki wobec tak strasznej klęski powszechnej zobowiązał się ślubem do pielęgnowania zarażonych. Ślub ten, przysięgą potwierdzony, spisał krwią własną i złożył go na ołtarzu Najśw. Sakramentu. Sercem całym pragnął ponieść śmierć męczeńską za Chrystusa Pana: »Najśladzszy Panie Jezu«, tak modlił się, »któryś

męki i śmierć za mnie poniósł; z daru łaski Twojej pragnę i błagam i ofiaruję się cierpieć i umrzeć za Ciebie; o, obyś, obyś mi dał wylać krew i życie za Ciebie położyć, któryś za mnie swoje dał«

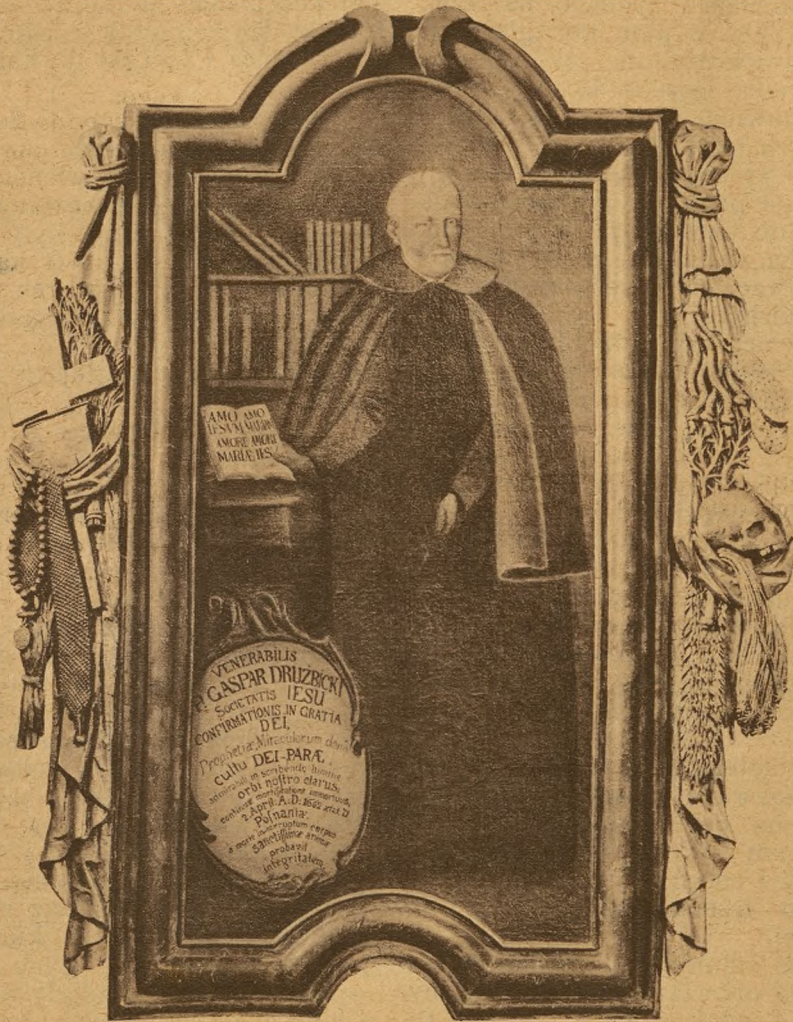
Nie dziwnego, że mąż tak gorliwy i takiej życia świętości piastował w zakonie urzędy najwyższe i najtrudniejsze. Przez lat siedem był O. Druźbicki magistrem czyli przewodnikiem nowicyuszów; zarządzał kolejno kolegiami Jezuitów w Kaliszu, Ostrogu i Poznaniu; dwa razy był prowincyałem czyli przełożonym całej prowincji polskiej zakonu jezuickiego; dwukrotnie wysyłano go do Rzymu jako prokuratora i elektora na wybór generała.

Musiał to więc być mąż wielkiej wagą w zakonie, który w ręce jego składał najważniejsze urzędy. Cnota jego wyniosła go na przewodnika nowicyuszów, a z życia świętością połączona nauka i mądrość rządzenia innymi postawiła go na czele całej prowincji polskiej.

Imię O. Druźbickiego sławnem się stało nie tylko w Polsce, ale w świecie całym przedewszystkiem przez wielką liczbę dzieł znakomitych, jakie napisał. Księgi jego, pisane po łacinie i tłumaczone na obce języki, czytano wszędzie i chętnie. Wszystkie dzieła jego zajmują się opisaniem życia duchownego, cnót i doskonałości chrześcijańskiej. Duch jego, zapalony ogniem miłości Bożej, tworzył księgi pełne przedziwnej piękności. Coraz to nowe i coraz głębsze myśli i uwagi świecą w nich jakoby perły na dnie morza niezgłębionego;

tryskają z nich coraz jaśniejsze płomienie, które ogarniają i zapalają serca czytelników żarem miłości Bożej.

O. Kasper Druźbicki jako jeden z najpierwszych rozumiał *część i nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego*. Żył za jego czasów we Francji błog. *Maryja Małgorzata Alacoque*, przez którą Zbawiciel pragnął rozszerzyć nabożeństwo do Najświętszego Serca Swego. O. Druźbicki pisywał do niej listy i szerzył część Serca Jezusowego w Poznaniu, podczas gdy we Francji nabożeństwo to na wielkie wówczas napotykało trudności i przeszkody. Ułożył też kapłan nasz mszę św. do Serca P. Jezusa, znajdującą się po dziś dzień w księgach mszalnych, napisał litanię, znaną nam i powszechnie



Portret z kościoła farnego w Poznaniu.

O. Kasper Druźbicki. T. J.

dzisiaj odmawiana, a wreszcie wydał dzieło p. tyt.: »Ognisko serce Serce Jezusa i Przenajświętsza Trójca«.

Milosiernem więc zrządzaniem Opatrzności Bożej polski kapłan i zakonnik napisał pierwszą księgę o Najświętszem Sercu Pana Jezusa i na polskiej ziemi, w naszej diecezji, w naszym Poznaniu szerzył to wspaniałe nabożeństwo, jedno z najpiękniejszych Kościoła św.

Książek napisał O. Drużbicki tak wielką liczbę, że dziwić się trzeba, skąd brał na to czas potrzebny człowiekowi obciążonemu tylu ważnymi urzędami i innymi obowiązkami. To też czytamy w żywocie jego, że w życiu swem pracowitem nigdy nie odpoczywał, nigdy nie tracił chwili czasu drogiego, że w drodze nawet i po gospodach pisywał dzieła swoje.

Szkoda tylko wielka, że piękne księgi jego długi czas u nas pozostawały w zapomnieniu, że i dziś jeszcze nie wiele z nich wszyscy czytać możemy, bo kilka z nich dopiero przetłumaczono z łaciny na język polski, a i te już zupełnie wykupiono. Niezadługo przecież wyjdzie kilka najlepszych dzieł jego u nas



Najświętsze Serce Pana Jezusa objawia się błog. Maryi Małgorzacie Alacoque.

w Poznaniu w nowym wydaniu w polskim języku. Będziemy więc mogli wkrótce rozkoszować się ich pięknoscią i zagrzewać serca nasze ogniem jego ducha gorącego.

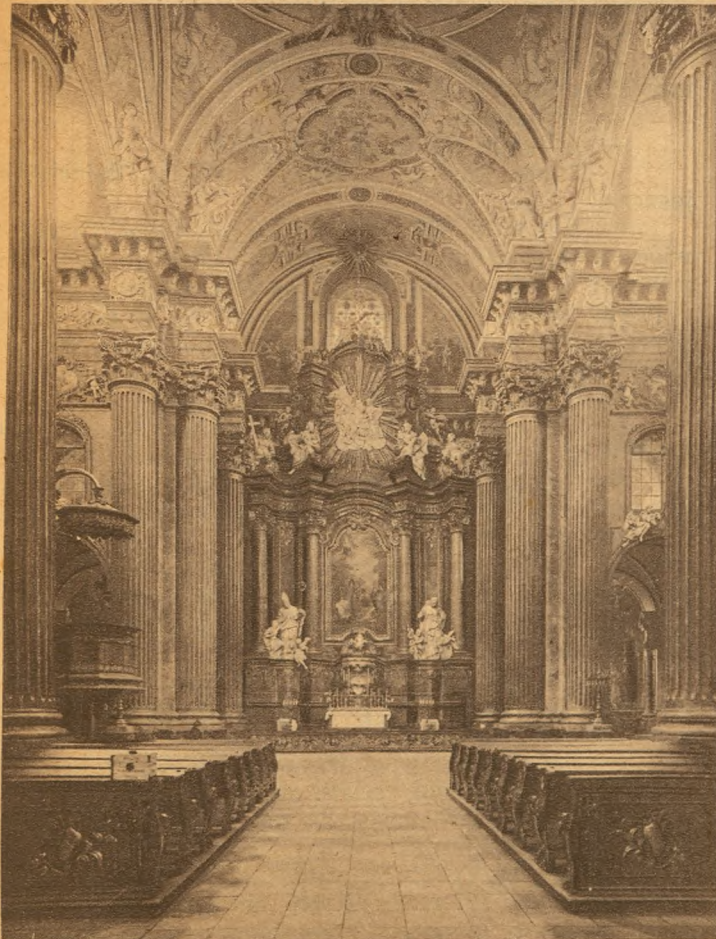
Był on również znakomitym *kaznodzieją*. Pozostawił po sobie własną ręką pisane 24 tomy kazań, z których niestety większa część zaginęła, zdaje się bezpowrotnie. Wymowa swą świętą i płomienną zasłynął jako kaznodzieja trybunalski w Lublinie, gdzie to urzędowały najwyższe polskie sądy czyli trybunały. O znakomitym kaznodziei zasłyszal król Jan Kazimierz i zapragnął go mieć u dworu swego.

Wymówił się przecież pokorny sługa Boży od tego zaszczytu i nie chciał przyjąć urzędu, który przed laty piastował inny Jezuita — złotousty nasz ksiądz Piotr Skarga. Poznań również często gromadził się u stóp kazalnicy, z której O. Drużbicki prawił słowo Boże.

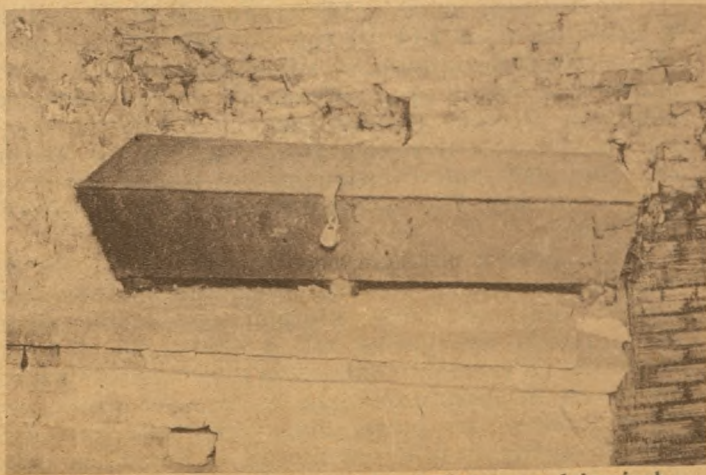
Było to w roku 1649 dnia 25 kwietnia, w uroczystość św. Marka Ewangelisty. Na ambone dawniejszego kościoła farnego, stojącego niegdyś przy Nowym Rynku, wstąpił dobrze Poznaniakom znany O. Kasper i rozpoczął kazanie o wielkich doświadczeniach Bożych. Smutne wówczas nastaly czasy dla Polski, pełne klęsk wielkich i strasznych. Część wielką Polski spustoszyły wojny kozackie, wojska nasze pobito pod Żółtymi Wodami, Korsuniem, Piławcami, hetmanów zabrano do niewoli, a na domiar nieszczęścia król życie swe zakończył.

Gorącym sercem odczuwał O. Drużbicki nieszczęście ojczyzny ukochanej. Słowa więc jego do głębi poruszały słuchaczy. A mówił tak:

»Inny język, którym Bóg przemawia, jest to mowa ucisków i klęsk... Jakże rzadko my sami rozumiemy tę mowę Bożą. Czyż Bóg nie przemawiał do nas właśnie w tym czasie onym językiem dość ciężko i jasno? Odebrał nam głowę czyli króla, obciął ręce wojsku i wodzom. Następnie haniebnie



Wnętrze Fary, dawniejszego kościoła O. O. Jezuitów w Poznaniu.



Grób O. Kaspra Drużbickiego T. J. w podziemiach Fary poznańskiej.

pierchnęliśmy, gdy nas nikt nie ścigał: zabrano w niewolę nad pięćset tysięcy naszych ludzi. Iluż zabitych? Jakie obszary spustoszone? Trzecia część królestwa oderwana! I zdajemy się nie mieć dosyć sił ani ducha! O jakże wymowny ten język! Czemuż nie rozumieliśmy go? Czy poprawimy obyczaje? Cóż my na to teraz, gdy gniew Pański jeszcze się nie odwrócił? Cóż, gdy jeszcze ręka jego wyciągnięta do chłosty? Cóż my na to teraz?...

Bracia! Oto teraz przynajmniej zrozumiejmy tę mowę, teraz się ocknijmy! Tak, módlmy się, Bracia, aby wraz z modlitwą naszą błagała za nami poprawa.

Ty zaś, o Panie, nie dla naszych zasług, lecz z miłosierdzia Swojego i tym razem ulituj się nad nami i wyciągnij nas z nieszczęścia, abyśmy Cię w wolności chwalili i wszystko z nami stworzenie na wieki. Amen.

Dzisiaj zapewne, w chwili obecnych nieszczęść naszych, tem lepiej rozumiemy potężne przemówienie wielkiego sługi Bożego. Jakżeż słowa takie, płynące z ust męża, cnoty i świętości pełnego, musiały przemawiać do serc słuchaczy!

To też, gdy po Poznaniu rozeszła się wieść, że O. Drużbickiego mają przenieść do innego miasta, stanęła wobec przełożonych jego deputacya obywatelstwa ze skargą bolesną na ustach: »Ojcowie, wzięliście nam proroka naszego!«

Życie jego odznaczało się niezwykłą świętością. Dwie on przedewszystkiem umiłował cnoty: modlitwę i umartwienie. — Odznaczał się zwłaszcza gorącym nabożeństwem do Najśw. Maryi Panny. Życiorys jego powiada, że »kazał sobie sporządzić pięć łańcuszków albo pasków żelaznych, tyleż bardzo delikatnych kłódeczek, temi ręce, nogi i biodra swoje niejako okował i zamknął, a srebrne do nich kluczyki posłał do Częstochowy i za wotum zawiesił na cudownym Jej obrazie«. — Modlitwą było całe życie jego, a duch modlitwy do tego stopnia nim zawładnął, że przebija ze wszystkich ksiąg i pism jego, które zdają się być raczej hymnami i pieśnią rozmodlonej duszy, aniżeli rozprawami o cnotach i życiu doskonałym.

Jako rektor kolegium poznańskiego rozwinął O. Drużbicki wielką działalność. Zarząd objął po wojnach szwedzkich, które tak bardzo kraj nasz spustoszyły. Spustoszoną była również siedziba OO. Jezuitów w Poznaniu, kościół farny, zaledwie rozpoczęty w swej wspaniałej budowie. Zabrał się więc do pracy z całą gorliwością i jemu to Poznań zawdzięcza, że budowa najpiękniejszego kościoła naszego znacznie naprzód postąpiła.

Z wczesną wiosną 1662 r. zapadł O. Drużbicki w ostrą febrę, a był to już wówczas starzec przeszło siedemdziesiątletni. Czując śmierć bliską, kazał zaopatrzyć się na drogę wieczności ostatnimi sakramentami. Do łoża umierającego sługi Bożego cisnęli się prałaci i wielcy dygnitarze, ażeby na własne oczy oglądać śmierć świętego. — Dnia 2 kwietnia, około godziny 7 z wieczora, oddał Bogu piękną swą duszę.

Po śmierci znaleziono w ubogiej jego celi klasztornej narzędzia, któremi ćwiczył i umartwiał ciało swoje: »najprzód różgi, któremi się chłostał każdej nocy, potem dyscyplinę tak z drutu, jak i z powrózków i z rzemieni, dalej dwa grzebienie żelazne... Nadto znaleziono narzędzie w formie półkuli, woskiem oblanej, na której powierzchni ostre igły były wbite; każda z igieł od ostrza aż do końca pełna krwi była, na świadectwo niejako dobrowolnego męczeństwa...«

Powszechnem było i jest po dziś dzień mniemanie o świątobliwości O. Kaspra Drużbickiego. Ciało jego złożono w podziemiach farnych w osobnej, podwójnej trumnie, oznaczonej napisem, a gdy się przeświadczone o tem, że Bóg szczątki śmiertelne sługi Swego zachowuje od zepsucia, gdy u zwłok jego Pan Bóg ludziom łaski świadczył nadzwyczajne, powstała nadzieja, do dziś dnia się podtrzymująca, że Kościół Chrystusowy może kiedyś O. Kaspra Drużbickiego zaliczyć w poczet Błogosławionych i Świętych Pańskich.

M. L.

LUDGARDA.

Opowieść historyczna z XIII wieku.

(Ciąg dalszy.)

Skoro pan Krzysztof usiadł, przysunął się Przemko do niego, a położywszy mu obie dłonie na barkach, tak mówił:

— Wszak mnie miłujesz, mości Krzysztofie?

— Jako syna własnego, królu, ale przecie wiesz o tem, więc pocóż mnie pytasz?

— Słuchaj więc, mój druhu. Skoro mnie miłujesz, to i życzyć dobrze będziesz, użyć mi więc rady.

— Z serca całego, jeśli będzie w mej mocy. O cóż ci idzie, królu, że rady mej potrzebujesz?

— Otóż widzisz, Krzysztofie, że roków mam już tyle, ażeby się obejrzeć za małżonką godną. Mówiłeś mi o Ryksie, onej królowie szwedzkiej i do mowy twej ucho już skłaniałem. Jakoż od wczoraj inny zamiar powziąłem.

— A jakiż to, miłościwy panie?

— Widziałeś wczoraj przy wieczerzy Barnimową wnukę?

— Widziałem, panie.

— A jakże się tobie widziała?

— Jako każda młódka, boć to dzierlatka jeszcze.

— Nie mów tak, mój druhu, nie mów! Widzisz więc, o oną młódkę mi chodzi. Ledwom ją ujrzał wczoraj, serce w piersi mi żywiej zabiło. Powiedziałem sobie, ta żona moja będzie. Przecież się przedtem ciebie poradzić chciałem, bo wiem, żeś mi najszerszy.

— Nie może to być, miłościwy panie.

— Czemuż to, mości Krzysztofie, czy nie dość gładka na królowę waszą, czy mało może układna?

— Nie to, książę, nie to. Przecież jużście się zgodzili ową księżniczkę Ryksę pojąć za małżonkę, już i wieści rozeszły się po kraju. Zaniechajcie tej młódki, miłościwy panie; będziecie mieć w tamtej stateczniejszą małżonkę, mienia wam więcej wniesie i ziemi sporo; toż to dla kraju większy dobytek. Zaniechajcie tej dzierlatki, panie.

— Nie odradzaj mi waś, nie odradzaj; myślałem, że głębsze podasz przyczyny, dla tych błahych zasie jej nie odstąpię.

— Pocoś mnie więc wzywał, miłościwy książę?

— Poto, byś mi radził, mości Rawo!

— Kiedy radę moją za nie macie, choć życzę z serca całego, panie.

— Żle życzysz, Krzysztofie, źle, widać masz zamiary jakieś ukryte, że mi oną Szwedkę podsuwasz upornie, o wnucę Barnimowej zaś słuchasz niechętnie. Idźże waś teraz, spocząć już możesz, a przyslij mi przedtem Mieszę i Jaśka Kochana.

Jakoż wyszedł pan Rawa, przed panem swym wprzód skłoniwszy. Przemysław zasie czoło zmarszczył, widać nierad był z Krzysztofa poradzać. Głowę na rękach swych wsparłszy, dumał nad czemś głęboko.

Nie długo przecie, a rozwarły się znowu drzwi do komnaty weszło dwóch mężów.

Pierwszy z nich, Mielesza z nazwy, Suchywilk przydomka, wysokiej był postawy i wielkich barów, mocno pochyłych. Twarz zasie miał suchą, zmarszczkami poznaczoną, a nad oczyma siwemi, których szła dobroć jakaś, wyrastały brwi krzakaste i posiwiałe, niby krze osnieżone.

Drugi z mężów był młody i silny, przy stojny, rzekłbyś w kwiecie wieku, Przemysława rówieśnik, o twarzy rozumnej, lecz namiętnego wyrazu. W bystrych jego oczach czytać było można, sprawcą mógł być lepszym niżeli doradcą.

Zbliżył się do nich Przemysław, ciężko z ławy powstawszy i mówił:

— Wybaczcie mi, panowie, że tak wcześniej was wezwałem, do rady was jednak potrzebuję. Nim dońce zajdzie, chcę mieć pewność czynów. Usiądźcie więc najpierw, a potem słuchajcie i rady mi waszej nie odmówcie.

Zaczął potem rozpowiadać królewicz o latach młodych, w których małżonkę mieć by wypadało, zwracał się mówiąc zawsze w stronę Mieleszy, jako że wiekiem był starszy i od rodzica na doradcę oznaczony.

— Tak więc wam mówię, mości Mieleszo, że ora mi już za żoną się obejrzyć. Jakoż mi Rawa spominał króla szwedzkiego córę. I ucho już ku niej nakłonić chciałem, gdy oto wczoraj ujrzawszy nieweczkę oną urodną, na śmierć się zakochałem.

— A którąż to, panie? — spytał Suchywilkksięcia.

— Ano, wnuczkę Barnima! Wiem ja wiem, młódka to jeszcze, przecie wdzięczna taka a urodziwa, że za serce mnie wzięła. Ale nie to chciałem mówić. Powiedzże mi, Mieleszo, co myślisz o wnuczce księcia szczecińskiego?

— Co mam myśleć, królu! Młódka jest, jak mówicie; ze zacnego przecie rodu, a kiedy do serca mi przypadła, to ją weźcie.

— Słusznie mówisz, stary, kiedy jednak Rawa swą Ryksą się wstawia, mówiąc, że stateczniejszą być będzie niewiastę.

— My jej tam nie znamy, panie, przecie jeśli Krzysztof tak mniema, powód mieć musi, że nieśmiałem okiem na Barnima wnuczkę spojrzeć. W głowie mi jeszcze swary z Ludgardy ojcem, więc wam ją oddaję. Ale stare to dzieje, więc niemiło je wspominać.

— A powiedzno, Mieleszo, co było powodem, że mężowie ci urażę do siebie mieli?

— Jak zwykle, książę, o niewiastę rzecz tu ma. Urodziwą siostrę miał Ludgardy ojciec, i bogatą w ziemię. Krzysztofowi zasie od początku nie szło w domowych sprawach, więc zapracował nadobną Annę pojąć za małżonkę, a i ziemię wszystkie zagarnąć dla siebie. Kiedy zaś brat odmówił prośbie Krzysztofa, ten do niego niewiele powziął i do dziś w niej żyje.

— Co się zaś z oną panną stało?

— Ano, miłościwy panie, jak to z panną! Początku na brata krzywo patrzyła, potem zasie poznawszy męża innego, afekt do niego powzięła, małżonką jego została. Teraz już roków kilka nie żyją.

— Jednak mnie dziwno, że Rawa tak długo w niewolę żywi do Henryka, choć ten już jakby zmarły, będąc kilka lat w niewoli.

— Zemsta to może, książę... Nie chce, by córa znienawidzonego męża małżonką swoją była, a jemu królową.

Zamyślenie osiadło na twarzy Przemkowej, mężowie zaś nie chcieli przerywać zadumy pana swego, więc trwało milczenie. Tymczasem promyki słoneczne, prześlizgnawszy się przez grube zasłony okien, jęły igrać po ścian obiciach, aż siadły na czarnych włosach królewskich i przypruszyły je złotym pyłem.

Ocknął się wreszcie Przemysław z zadumy, a wstawszy z ławy, uściśnął rękę Mieleszy, Jaśka Kochana zaś objął rękami za szyję, mówiąc:

— Jako kiedyś byłeś mi zabawą dziecięcych towarzyszem, tak i teraz bądź serca powiernikiem, które do miłości się wyrывa. Powiedzno, Jaśku, gładka wnuka Barnima?

— Jak święta z obrazka, miłościwy książę.

— A jak myślisz, dobrą będzie królową?

— Jeśli jest tak dobrą jako urodziwą, to i lepszej nie znajdziecie, panie. Nie bierz więc Szwedki, nie szukaj małżonki po królewskich dworach, ale kiedyś tę umiłował, to weź ją, książę. Widać też po niej, żeś się jej udał, królu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Chryste! jak boli...

*Chryste! jak boli ten krzyż na rozstaju,
Krzyż wielki, smutny z czarnymi ramiony,
Jakby chciał błagać dla całego kraju
Litości Twojej i Twojej obrony.*

*Chryste! jak boli ta mogiłka szara,
Cicha, samotna, daleko pod lasem,
O którą nie dba nikt — nikt się nie stara,
Chyba ptaszęcy chór nuci jej czasem.
Bola, ach bola te mogił szereg,
W swem rozpostarciu tak smutnem i długiem,
Że wypełniły nam ziemię po brzegi
Jak straszne bruzdy, cięte wojny pługiem.*

*Chryste! jak boli ten dół wspólny, ciasny,
Gdzie ich kładziono nockami białemi.
Toż nawet nadto, nadto i grób własny
Po dniu krwawicy w swej rodzinnej ziemi?
I nigdy, nigdy żaden już nie wstanie
I nie obaczy już swojej macierzy.
I on, ten jeden, syn jej, jej kochanie —
Boże! czyż prawda — i on z nimi leży?...*

*Chryste! jak bola te główki sierocę
I te zbiedzone dziecinne oczęta,
W których łza wielka drży, spływa, migoce:
»Tatus na wojnie, lecz Jania pamięta«.
O jakże boli ta chata zwalona,
Co potarganą ma zwaloną strzechę.
A niegdyś niebo brało ją w ramiona
I słońce stało jej blasków pociechę.*

*Boli i boli rola niezorana,
Którą ranily armat ciężkie koła;
Boli ta niwa, niegdyś złotem siana,
Boli ten smutek i ten żal dokoła,
Krzyże, mogiły, popalone włości,
Jęki, co ciągną poprzez noce dżdżyste
I kraj zbiedzony, co woła litości...*

— O jak to boli, o, jak boli Chryste!

M. R.





Nasze obrazki.



Kobiety bułgarskie.

Obecne wystąpienie zbrojne Bułgarii przy boku Niemiec i Austrii przeciw czwórporozumieniu, a szczególnie przeciwko Serbii, to okazało się, żeby skreślić słów kilka o narodzie bułgarskim i przeszłości jego. Bułgarowie, plemień z pochodzenia pokrewne Węgom, przyszli do tego kraju w 500 lat po Chrystusie; pobili szczepy słowiańskie, założyli własne państwo, ale przyjęli oświatę i język Słowian i złączyli się z nimi w jeden naród. Przez pięć wieków, od r. 1373, byli Bułgarowie w niewoli tureckiej. Dopiero przed laty kilkudziesięciu t. j. w r. 1878, uzyskała Bułgaria pełną swobodę państwową, choć była jeszcze księstwem lennem Turcji. Ostateczne oswobodzenie z pod jarzma tureckiego nastąpiło, gdy w r. 1885 książę bułgarski Aleksander (Battenberg) stanął na czele powstania i ogłosił się księciem zjednoczonej Bułgarii. Od tego czasu skierowała Bułgaria uwagę swoją w stronę odrodzenia i wzmocnienia wewnętrznego, narodowego. To też, gdy przed kilku laty wybuchła wojna państw bałkańskich przeciw Turcji, Bułgaria była gotowa, a wojska bułgarskie święciły świetne tryumfy nad armią turecką pod Kirkilissi i Adrianopolem. Ale, niezadługo potem, w drugiej wojnie bałkańskiej, straciła Bułgaria znowu zdobycze, okupione krwi wylewem; w pokoju bucharskim musiała, zwyciężona, oddać Serbom Macedonię. I na domiar upokorzenia Rumunia odebrała jej bez strzału skraj ziemi granicznej. — W obecnej wojnie ze Serbią chce Bułgaria odbić ziemie niesłusznie jej zabrane.



Kobiety bułgarskie.

Wnętrze kościoła Santa Maria degli Scalzi w Wenecji.

W ostatnich dniach bombardował lotnik austriacki Wenecję, piękne miasto włoskie, bogate w dzieła sztuki. Znaczne szkody wyrządziły bomby w kościele »Gli Scalzi«, gdzie znajdują się sławne malowidła ściennie t. zw. freski, przedstawiające pobożne podanie o domku w Loreto; malował je wybitny malarz włoski, Giovanni Battista Tiepolo, który żył od roku 1693 do roku 1770. — Bomby padły na lewy bok jedynej nawy kościelnej przy dużej kaplicy, zdruzgotaly dwie belki w dachu i przebiły z łatwością powałę, która potem przez następujący wybuch zupełnie została rozsadzona, tak iż ani jeden metr kwadratowy fresk Tiepola nie został zachowany. Posadzka mozaikowa kościoła jest, jak się zdaje, ciężko uszkodzona.

Pisma włoskie donoszą, że ostatni atak napowietrzny, wykonany przez austriackich lotników na Wenecję, został dokonany w chwili, gdy lotnicy włoscy i francuscy w liczbie 200 zgromadzili się na bankiecie, wydanym na ich cześć przez miasto w restauracji »Pilsen« tuż przy placu św. Marka. Podczas bankietu tego wygłosił burmistrz miasta Grimani płomienną mowę, sławiącą wielkie zasługi lotnictwa francuskiego i włoskiego, broniącego prastarej siedziby patriarchów weneckich. Niezadługo potem nastąpił znany atak lotników austriackich.

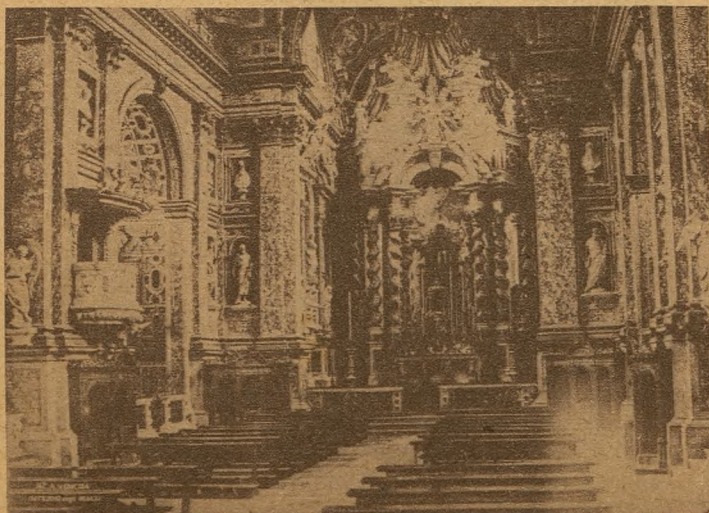
Złote ziarna.

Gnuśny, utratny, łakomy, zwadliwy — nie dobry przyjaciel.

Jan Kochanowski.

Błogosławieństwo tym, którzy zrozumieli swoje wysokie postannictwo!

Józef Supiński.



Wnętrze kościoła Santa Maria degli Scalzi w Wenecji z drogocennymi malowidłami Tiepola na sklepieniu, uszkodzonym bombą lotniczą.



Twierdza francuska Verdun.

Jak Janek zmienił się na wojnie.

(Listy z pola walki.)

Że wojna, pomimo wszystkich okropności i nieszczęść, jakie za sobą pociągają, i dobre wywiera wpływy, ludzi umoralnia i znów nawraca do Boga, o tem można się było niejednokrotnie podczas obecnej zawieruchy wojennej przekonać. Nowy tego dowód mamy w następującym zdarzeniu.

Był sobie człek piękny i młody, imieniem Jan. Prostą i wysmukłą miał postać, bujny, kędzierzawy włos, a piękną i bladą jego twarz zdobił mały czarny wąsik. Z usposobienia zawsze wesół i rozmowny, nie narzekał nigdy w swym życiu na brak towarzyszy i przyjaciół. Wielką w ich gronie odgrywał rolę, bo kiedy w niedzielę wieczorem w gościńcu przy piwie opowiadał i bawił kolegów, wszyscy go słuchali i zabawili się nieraz do późnej nocy.

Prawdziwem nieszczęściem było dla Janka, kiedy pewnego razu w gościńcu się poznał z nowym towarzyszem, imieniem Józef. Nowy ten kolega powrócił codopiero ze świata. Był on w gruncie rzeczy człowiekiem złym i do niczego innego nie dążył, jak tylko do tego, aby swych towarzyszy papsuć i odwieść od uczciwości i cnoty. Poznawszy to niebezpieczeństwo, które Jankowi ze strony nowego towarzysza groziło, prosiła go stara jego matka często ze łzami w oczach, by się nie wdawał z tym człowiekiem, nie przesiadywał z nim całymi nocami w gościńcu, przysłuchując się jego bezbożnym i bluźnierczym rozmowom. Lecz daremnie! Od razu stał pod czarodziejskim wpływem Józefa, z którym zawarł nierozdzielne węzły przyjaźni.

— Józef dużo się obracał w świecie, widział i słyszał niejedno, więc umie też coś opowiadać. A zresztą sam wiem, co dobre i złe!

Tak Janek odpowiadał starej, pocziwej swej matce na wszystkie przestrogi i prośby.

»Z jakim przestajesz, takim się sam stajesz«, tak było i tutaj. Wnet już nie było nocy, w którejby przed świtem nie przychodził z gościńca do domu. W krótkim czasie dorównywał Józefowi w pijaństwie, w rozmowach bezwstydnym, w szydzeniu z Kościoła i wiary świętej; a może stałby się Janek wnet jeszcze gorszym od swego towarzysza, gdyby nagle nie była wybuchła wojna, zmuszająca Janka do opuszczenia wioski rodzinnej i ulubionego przyjaciela.

Oj, to dopiero było wesołe pożegnanie. Przez całą noc jeszcze hulali i pili na zdrowie i pomyślność Janka; nazajutrz Józef osobiście odprowadził nowego swego przyjaciela na dworzec; — on sam był wolny od służby wojskowej.

— Ażebyś mi też od czasu do czasu napisał, jak ci się wiedzie na wojnie, — tak upominał Janka, kiedy pociąg już ruszył.

— Jak Boga kocham, co dwa tygodnie najraźniej odbierzesz odemnie wiadomość, — zaręczał mu Janek i też dotrzymał słowa.

List pierwszy: Z garnizonu.

Czołem, stary przyjacielu! Na sienniku siedząc, piszę do ciebie; około mnie hałasują koledzy. Stasiu P. — wszakże znasz go także — gra na harmonice, a Leosław N., z którym jeszcze ostatniej nocy w gościńcu hulaliśmy, mieszka ze mną w tej

samej izbie. Oj, ten złodziej! zanim się spostrzegłem, zabrał on się do mojej kielbasy, którą na pożegnanie dała mi jeszcze nasza gościnną. — Życie tutejsze podoba mi się znakomicie. Codzień mamy ćwiczenia, a we wolnych chwilach hula i pije się z kolegami w kantinie tak długo jak pieniądze starczą. W trzech tygodniach wywiczają nas, a potem pojedziemy w pole. Ściskam Cię

Twój Janek.

List drugi: Z garnizonu.

Nadszedł dzień naszego odjazdu. Już w szary nas mundur ubrali, już nam dali naboje; — jeszcze kilka godzin, a wyruszymy w pole. Stasiu i Leosław już we wielkim są strachu, i aby nabrać otuchy, poszli dziś rano jeszcze do spowiedzi. Ja zaś się śmieję z wszystkiego. Jeśli bowiem pójdzie źle, no, to się musiało tak stać; — wszystko się kończy — i niestety też nasze hulanki. Wrzucą nas wszystkich do wspólnego grobu i koniec. Ale przynajmniej użyliśmy życia, a co potem będzie, o to się tymczasem jeszcze nie troszczę.

Pozdrawia Cię szczerze

Twój Janek.

Trzeci list: Z podróży.

Kochany Józiu! Pozdrowienie z naszej podróży! Już dwa dni jedziemy. Wszędzie na dworcach serdecznie nas witają; dają do jedzenia i picia aż nawet za wiele. Wszędzie radosne okrzyki. A coraz dalej, dalej ku Rosji, na pole walki! Dotychczas więc dobrze.

Twój Janek.

Czwarty list: Z pola walki.

Kto przyrzekł, ten musi słowa dotrzymać; zasylam więc po długim czasie o sobie wiadomość. To tutaj jednak nie tak łatwo! A żartów też tutaj niema, gdy koło głowy człowiekowi świszczą szrapnele i granaty, a wszędzie hałas i krzyk, ogień i śmierć. Doprawdy, w piekle nie może być gorzej! Niech gazety piszą co chcą, ja jednak teraz wiem, co to jest wojna. Nieraz mi się już różne snuły myśli po głowie, kiedy byłem na samotnej patrolce albo leżałem w piekielnym ogniu w okopach strzeleckich. — Lecz o tem już więcej nie chcę pisać, bobyś jednak z tego szydził. Ale, zaręczam Ci, przestałbyś szydzić, gdybyś tak tutaj ze mną był i te straszne chwile przeżywał co ja: gdy szrapnele pękają na lewo i na prawo, a człowiek nie wie, dokąd się schronić. Lecz dosyć o tem. — Jesteśmy więc po pierwszej bitwie z Moskalami; strzelaliśmy jak opętani, ale Moskale także; a że i oni się znają na strzelaniu, o tem mogliśmy się dobrze przekonać. Długa i zacięta to była walka, aż nam się wreszcie udało ich z rowów strzeleckich wypędzić i bitwę wygrać. Ale to zwycięstwo kosztowało nas dużo. Słyszałem, że i Stasiu jest ciężko ranny i leży konający. Opowiadali mi to koledzy z jego kompanii. Powiedz to jego rodzicom i pociesz ich zapewnieniem, iż w sercu zupełnie jest spokojny i na śmierć przygotowany. Coprawda — przyznać się muszę — nie patrzyłbym tak spokojnie śmierci w oczy. Inaczej byłoby ze mną, gdybym ja był ciężko ranny. Lecz dzięki Bogu! Jeszcze tym razem szczęśliwie uszedłem śmierci; nie trafiła mnie kula. Zapewne matka moja w domu za mnie się modli; i wnet już zaczynam wierzyć, że jej modlitwy nie są daremne.

Twój Janek.

Piąty list.

Kochany Józiu! Bardzo mnie oburzył ostatni Twój list, w którym mnie nazywałeś dewotem i mi zarzucałeś moje nawrócenie się do Boga i religii. Chciałbym, żebyś i Ty stał, choćby tylko przez godzinę, w tym ogniu, a zapomniałbyś o wszystkich Twoich szyderstwach. Tutaj nauczy się człowiek znów modlić i wierzyć. — Jeden z mojej kompanii odebrał z domu paczkę. Kielbasa owinięta była w gazetę, a ponieważ się chętnie wszystko czyta, co się tylko dostaje do ręki, więc czytałismy i tę gazetę. Między innymi wiadomościami wyczytałem tam następujące zdarzenie: Na placu boju w Serbii szydził sobie pewien oficer z Pana Boga i Matki Najświętszej, a przedewszystkiem ze szkaplerza. Podczas następnej bitwy ów oficer poległ jako pierwszy, albowiem jedna z najpierwszych kul zraniła go śmiertelnie. Była to niewątpliwie kara Boża. Gdyby i zemną Pan Bóg tak był uczynił; już dawno nie byłbym na tym świecie, lecz gdzieś indziej, gdzie sto razy gorzej jeszcze niżli tutaj: w piekle. Więc przestań mnie wyszydzać i nie pisz więcej takich głupstw wojakowi, który codziennie śmierci w oczy zagląda.

Twój Cię szczerze kochający *Janek.*

Szósty list.

Ponieważ znów zgoda między nami nastąpiła, a Tyś mi przysłał paczkę, znowu się zabrałem do pisania. Chwilowo nie dużo mamy do roboty. Siedzimy prawie codziennie w mokrych okopach strzeleckich i strzelamy do Moskali, a oni do nas. Zewsząd grzmiały armaty, pękają bomby. Towarzyszowi mojemu po lewej stronie oderwała bomba nagle jedną nogę. Możesz sobie wyobrazić moje przerażenie. Istotnie; w jednej chwili nauczyłem się szczerze modlić się do Pana Boga. Z kieszeni wyjąłem różaniec i zacząłem odmawiać paciorki, a drudzy zrobili tak samo. Ale muszę Ci opisać, jak doszedłem do tego różańca.

Otóż będzie to mniej więcej tydzień temu, kiedy wysłano nas na samotną patrolkę; mnie z trzema innymi. Jeden z nas został przed lasem, drugi po lewym, trzeci na prawym końcu lasu, a ja w samym środku. Jasno świecił księżyc. Musieliśmy się nieco nachylić, aby nas nieprzyjaciel nie spostrzegł. Wchodzę do lasu — a tutaj kilka kroków odemnie spostrzegłem żołnierza w klęczącej postawie. W największym napięciu nerwów wołam: Baczność, lecz on nic. Zbliżyłem się tedy do niego i widzę, że jest nieżywy. Już zupełnie zimny i skostniały; trzymał ręce złożone jakby do modlitwy, a między palcami spostrzegłem różaniec. Nie znam powodu śmierci. Byłem jednak wzruszony do głębi serca wobec tego zjawiska, zabrałem sobie na pamiątkę jego różaniec i postanowiłem święcie uważać sobie odtąd różaniec za najlepszego przyjaciela swego, a matka moja ukochana już nie będzie potrzebowała sto razy upominać mnie i prosić, abym w niedzielę po południu poszedł na różaniec i nieszpory. Jestem też przekonany, że i Ciebie jeszcze nawrócę, jeżeli mi Pan Bóg da szczęśliwie do domu powrócić. Ale to bardzo niepewne. Zawsze mi coś mówi, że was więcej już nie zobaczę. Pragnąłbym wtedy przynajmniej tak dobrze umrzeć, jak ów towarzysz w lesie. Westchnij i Ty od czasu do czasu do Boga za mnie, bo modlitwa nam bardzo potrzebna.

Twój Janek.

Siódmy list.

Na przedce zasylam Ci jeszcze pozdrowienie, zanim wyruszymy w ogień. Ciężkie nas czeka za-

danie, bo mamy dziś szturmować górę przez nieprzyjaciela dobrze obwarowaną, którą zdobyć trzeba za każdą cenę. Jesteśmy przygotowani na wszystko. Wczoraj był też u nas w rowach strzeleckich kapłan wojskowy, aby słuchać spowiedzi. I ja się spowiadałem. Jestem teraz spokojny i na wszystko przygotowany. Niech się stanie wola Boża. Pisałem też wczoraj do matki: z pewnością mój list dośtanie, a w przeciwnym razie pozdrowię ją serdecznie odemnie. (Zdaje mi się, że to pozdrowienie moje ostatnie.)

Serdecznie Cię ściska

Twój Janek.

* * *

Dalszych listów Janek już więcej nie pisał. Rzeczywiście poległ on przy szturmie na ową górę. Stara jego matka codziennie wyczekiwała znaku życia od syna, a Józef co wieczór przychodził do niej, zapytując się, czy Janek jeszcze nie pisał. Zasmuciona i niespokojna staruszka tylko tę jedną zawsze dawała odpowiedź: »Mój Boże! o Janku żadnej nie mam wiadomości«, potem ze łzami w oczach prosiła Boga, aby syn kochany szczęśliwie z wojny powrócił. »Tak, dawniej to dużo mi robił kłopotu; niejedną noc nie spałam dla niego«, mówiła staruszka, ale teraz też w polu straszy za to pokutować musi. Ale on się już nawrócił i innym stał się człowiekiem, jak to widać z jego listów ostatnich. Ach, oby tylko szczęśliwie powrócił!« A Józef pocieszał płaczącą staruszkę: »On już powróci! Zobaczycie, że listowy znów wkrótce przyniesie od niego kartę lub liścik, w którym doniesie, że zdrow. To często się zdarza podczas wojny!«

Lecz Janek już więcej nie pisał, a tu pewnego dnia nadeszła wiadomość z pola, że Janek poległ. Kilka dni później odbiera miejscowy X. proboszcz od komendanta pułku pismo zawierające mniej więcej te słowa: »Na zawsze mi pozostanie w pamięci obraz ś. p. Janka B., leżącego na polu walki. Spokojny i szczęśliwy był wyraz jego twarzy, ręce miał złożone jakby do modlitwy, a zachodzące słońce opromieniło ostatecznie swym blaskiem jego martwą, bladą twarz. Zimne jego powieki na wpół jeszcze były otwarte, niby spoglądającego w niebo, gdzie niezawodnie już odebrał wieczną nagrodę. Dowiedziałem się, że jest jedynakiem starej swej matki; proszę ją więc w jej niezmiernym smutku pocieszyć tem zapewnieniem, że umarł śmiercią budującą, która się wszystkim obecnym na zawsze w sercu zapisала.«



Wiadomości bieżące.



Dla Królestwa Polskiego i Warszawy

nie otwierają się wobec zbliżającej się zimy lepsze widoki, bo mimo zabiegów władz i usilnych starań komitetów obywatelskich, widmo głodu bynajmniej nie jest usunięte. Z ramienia warszawskiego Komitetu Obywatelskiego poczyniono wprawdzie większe zakupy artykułów żywności i węgla, ale zapasy te wystarczą tylko na krótki czas, a nie wiadomo, czy będzie można później otrzymać nowe. Na domiar złego choroby zakaźne na dobre poczynają się szerzyć. I tak wybuchł w Aleksandrowie tyfus plamisty, wskutek czego miejscowość tę odcięto zupełnie od styczności z okolicą, a kościoły i szkoły pozamykano.

Wobec tego ofiarność na rzecz Królestwa nie powinna słabnąć, ale raczej wzmacniać się wobec nadchodzącej zimy. Zrozumieli to bracia nasi na obczyźnie w Ameryce, którzy na tegorocznym Sejmie Związku Narodu polskiego uchwalili

ogólny podatek narodowy na rzecz ofiar wojny w Polsce,

którego wysokość ustanowiono na pięć centów = 20 fenygów miesięcznie od osoby. Oprócz tego przeznaczono na pomoc dla dotkniętych klęską wojny rodaków dochód z „dnia pracy”, który wynosi przeszło 350 tysięcy marek.

Podczas obrad Sejmu wygłosił wielki nasz muzyk, Ignacy Paderewski, płomienną mowę, w której zachęcając społeczeństwo polskie w Ameryce do ofiar, przypominał pełne głębokiej prawdy słowa Szczepanowskiego:

„Polska może być tylko katolicką, albo jej zgoła nie będzie.”

Upomnienie to dotyczyło wewnętrznych rozterek wśród rodaków za Oceanem, które odbić by się mogły szkodliwie na wielkim dziele niesienia pomocy rodakom dotkniętym klęską wojny.

Dola wygnańców polskich w Rosyi,

wydalonych ze swych zagród przez ustępujące wojska rosyjskie, zawsze jeszcze przedstawia się bardzo smutnie, chociaż przyznać trzeba, że w ostatnim czasie rząd i społeczeństwo rosyjskie coraz więcej się poczuwają do obowiązku niesienia pomocy uchodźcom. W większych miastach urządzają kwesty, gdzie zbiera się odzież, bielizna i żywność dla uchodźców. Przy pomocy polskich i rosyjskich komitetów ratunkowych tworzy się w miastach i miasteczkach baraki i składy żywności. Z kasy państwowej wyznaczono dotąd na pomoc dla wygnańców 31 milionów rubli, co jednak uważać trzeba za zadatek, jeżeli się zważy, że na ratowanie ludności w Prusach Książących wydano w Prusach 500 milionów! Wyplacania odszkodowań za zniszczony przez wojska rosyjskie dobytek uchodźców dotąd nie rozpoczęto, bo trudność sprawia stwierdzenie rozmiarów szkód i strat, a to z tej przyczyny, że urzędy nie miały czasu dokładnego spisywania zniszczonych ruchomości, a obecnie nie podobno sprawdzić, czy i w jakich rozmiarach uległy one zniszczeniu.

Sprawa odbudowy Galicji

postąpiła wreszcie naprzód. Według zapadłych w ministerstwie austriackim uchwał, odbudowa wsi dokonywać się ma z funduszy rządowych, odbudowa miast zaś z funduszy zapomogowych, oraz przy pomocy kredytu. Na zasiewy ozime wypłacił rząd około 4 milionów koron, pożyczek zaś udzielił za przeszło 21 milionów koron. Niezałatwioną jest jeszcze sprawa ulg podatkowych, ale i tutaj nastąpić ma niebawem w najbliższym czasie ustalenie pewnej przewodniej zasady. Przed końcem wojny nie można jednak spodziewać się ostatecznego załatwienia tej sprawy.

Między Niemcami a Szwajcaryą

powstał zatarg z powodu omyłki, jaka się wydarzyła pewnemu lotnikowi niemieckiemu, który sądząc, że unosi się nad krajem francuskim, zrzucił kilka bomb na pewną miejscowość szwajcarską, wyrządzając szkody i raniąc cztery osoby. Rząd niemiecki zbadawszy sprawę, obiecał dać odszkodowanie i zadosyćuczynienie, wobec czego sprawa ta uważana być może za załatwioną.

Wojna.

Przeszło 80 miliardów wydały już państwa wojujące na koszty wojenne, a mimo to niema dotąd widoków końca tej straszliwej zawieruchy, która tyle ofiar pochłonęła i tak olbrzymie sumy kosztuje.

W północnej części wschodniego frontu

toczyły się walki głównie w okolicy Mitawy i Dźwińska, a mianowicie pod Illuxt, Tymczanami, Szczalami, Garbunówką, Plakanem i nad jeziorem dryświackiem, gdzie wszędzie wojska marszałka polnego Hindenburga zdołały odeprzeć ataki rosyjskie i posunąć się nieco naprzód.

W środkowej części tegoż frontu

walczone pod Baranowickiem i nad kanałem Ogińskiego, gdzie odparto silne rosyjskie napaści.

Na froncie wołyńsko-galicyjskim

zajął wojska generała Linsingena stanowiska rosyjskie pod Komarowem nad Styrem i zdobyły Rudkę na zachód od Czartoryska, a dalej Kamienicą, Gutę Lisowską i Bielgów.

W Serbii

wojska niemiecko-austriackie posuwając się naprzód, zajęły Waljewo, Milanowac, Kragujewac i połączyły się w Kładowie z armią bułgarską, która ze swej strony zdobyła twierdze Zajecar, Kniaziewiec i Piroto. Wskutek tych szybkich postępów sprzymierzonych armii umożliwione zostało połączenie Austrii i Niemiec z Turcyą do Dunaju, tak iż statki niemieckie i austriackie przewozić mogą do Turcyi wszelkie materiały wojenne, a zabierać z powrotem różne artykuły żywności, których tutaj brak.

Na włoskim froncie

ataki Włochów powtarzały się prawie na całej linii z niezmienną gwałtownością, nie przyniosły one jednak spodziewanych korzyści, tylko pod Col di Lana udało im się zająć wysunięte stanowiska austriackie.

Na zachodnim froncie

walczone znowu w Szampanii pod Tahure i le Mesnil. W pierwszym punkcie zajęły wojska niemieckie pewną wyżynę, w drugim udało się Francuzom zdobyć kawałek rowu. Pod Neuville wydarły wojska bawarskie Francuzom ich stanowiska na przestrzeni przeszło kilometrowej.

Na morzu

flota angielsko-francuska ostrzeliwała przystanie bułgarskie Deagacz i Porta Lagis, flota rosyjska zaś port Warnę nad Czarnem morzem, przyczem jednak utraciła dwa okręty, ugodzona torpedami łodzi podwodnych.

Stanowisko Grecyi

wyjaśnił król Konstanty w rozmowie z pewnym dziennikarzem, któremu oświadczył, że nie pozwoli na wciągnięcie kraju w zawieruchę wojenną, ale też bronić będzie jego niezależności. Zdaje się, że ostatnie słowa są groźbą przeciw Anglii i Francyi, bo podobno rząd grecki domaga się stanowczo wycofania wojsk francusko-angielskich z Salonik, a pozatem gromadzi tamże znaczne siły.

Rumunia

zajmuje zawsze jeszcze zagadkową postawę. Zwolennicy wojny urządzili w stolicy Bukareszcie demonstracye przeciwko rządowi, ale zostali rozproszeni. Z innej strony donoszą o tajnych rokowaniach rumuńskich z Włochami i Francją, ku czemu wysłano osobnego posła do Rzymu i Paryża.

Rosya

chce za każdą cenę przeszkodzić zawojowaniu Serbii i przygotowuje znaczne siły, które mają iść na Bałkany. Wojskami temi dowodzić ma generał Dawidow. Jaką drogą armia ta dostać się ma na Bałkany, nie wiadomo, bo lądowanie pod Warną byłoby pewnie bardzo utrudnione.

We Francyi

nastąpiła zmiana rządu, gdyż dotychczasowe ministerstwo z Vivianim na czele, po niepowodzeniach na Bałkanach nie czuło się na siłach. Nowym prezesem ministrów został Briand, ministrem wojny generał Gallieni, a ministrem marynarki admirał Lacaze. Inni ministrowie pozostali w urzędach, a oprócz tego dobrano jeszcze pięciu ministrów bez osobnych wydziałów, aby wszystkie stronnictwa miały w rządzie swych przedstawicieli.

Poradnik prawny.

St. Sz. z Grodz. Zaliczki (Vorschüsse) nie potrzebujesz Pan płacić; ale musisz Pan iść do tego lekarza, którego władze wskażą.

Ig. Ka. Musisz Pan płacić całą dzierżawę.

W. i N. z L. Musisz się Pan koniecznie postarać o pozwolenie u wójta (Amtsvorsteher); gdybyś Pan oszedł bez tego pozwolenia, toby Pana mogli zasądzić na karę więzienia lub internować w jakim obozie.

M. Z. w W. Najlepiej Pani zrobić, pisząc wprost do ministra spraw wewnętrznych (Minister des Innern); niech Pani we wniosku wszystko dokładnie opisz; minister oświadczył swego czasu wyraźnie, że ma się, ile możliwości, uwzględnić wszelkie wnioski dotyczące wsparcia.

Maryanna Sz. z Bob. Niema wyraźnego przepisu na to, że nie potrzeba płacić podatku, jeśli maż jest na wojnie; ale zwykle uwzględniają odośne wnioski; niech Pani stawi także wniosek zaraz do naczelnika powiatowego (Landrata).

P. P. P. Nie potrzebuje Pani płacić owej premii.

A. B. 100. Pan nie potrzebujesz dać się leczyć na swój koszt; koszty te musi zapłacić władza.

Skrzynka do listów.

— **E. K. w K.** Odzież dla bezdomnych przyjmuje p. dr. Niegołęwska w Poznaniu, plac Królewski nr. 6.

— **M. O. 202.** Cena maksymalna grochu do gotowania (pełnego) wynosi obecnie 30 mk. za centnar; w sprzedaży detalicznej kosztuje funt tego grochu 70 fen.

— **T. D. w Ł.** Polecamy prywatną szkołę handlową p. Preissa w Poznaniu, Św. Marcin 64.

— **Obywatele miasta Poznania** złożyli do dyspozycji Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa 500 marek. Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz przeznaczył je na biednych miasta Poznania i przestał Radzie Wyższej męskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, która tę sumę rozdzieliła między 11 miejscowych Konferencyi. Szlachetnym ofiarodawcom niech Pan Bóg wynagrodzi ich szczodroliwość oblittem błogosławieństwem.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

X. Fengler z Drawska: Od rozmaitych osób z Drawska 15,50 m. Od panien pracujących w ogrodach pod Berlinem 30 m. i to od pochodzących z Drawska: B. Kubiś, A. Piątek, A. Lah, M. Lah, M. Helwich i A. Helwich po 1 m. W. Sikory, H. Sikory, E. Rożanek, M. Rożanek, A. Grzebyty i T. Mazur po 50 f. W. Lah i M. Sikory po 1 m. M. Graś 50 f. H. Jakóbek 1 m. J. Czarnkowskiej 50 f. Maryanny Banaś, Moniki Banaś i E. Nawrot po 1 m. B. Piątek, M. Jur. G. Turek, W. Gajskiej, W. Fręś, E. Fręś, Fr. Lah, A. Hunger, R. Szezechowiak, K. Cabel i M. Krystek po 50 f. K. Kłoczek i M. Lah po 1 m. Od pochodzących z parafii Piłkowskiej: Z Chełstu: T. Grzebyty i W. Woźnicy po 1 m. G. Kubiś 50 f. Z Kamiennika: B. Michałek, A. Królik i Kat. Królik po 1 m. Z Maryanowa: Maryanny Brok i Marty Brok po 50 f. Razem 45,50 m.

Za pośrednictwem A. Andrzejewskiego składka z Dom. Zegrowo: St. Marcin, Kapski, Trawa, Kacmarek, Liwerski i Buchwald po 50 f. Krysiak 15 f. Narwański i Bloch po 25 f. Konara, Jarczyńska i Jensz po 20 f. Spichał i Zajac po 30 f. M. Skrzyżczak 60 f. Woźny 15 f. N. N., Jamroszczyk, Szymkowiak i Domagała po 1 m. Wesołek 10 m. — Wieś Bielawy: M. Andrzejewski, Kuzdowiec, J. Waszyk, Pawlak, Małgorzata Waszyk, J. Wojczechski, Kazmierczak i Majorek po 1 m. Katarzyna Nowak 75 f. Jan Nowak 50 f. Małgorzata Nowak 1 m. S. Kazmierczak 50 f. Janicki, Kubacki, Sława, Łuczak, Jadwiga Ratajczak, Ludwik Ratajczak, Trojanowski, P. Andrzejewski, Mocek, Matuszewski i N. N. po 50 f. Kurpisz i Dratwa po 2 m. A. Cieśla 1,50 m. Agnieszka Furmaniak, Józefa Zalisz i Franciszek Nowak po 50 f. Jan Kowiak i Pelec po 30 f. — Wieś Żegrówko: Wysocki, Kamiński i Wojciech Krystek po 1 m. Wawrzyniec Krystek 2 m. Cygler 3 m. Napierała 3 m. Dolata, Wojciechowski, J. Fórmaniak, R. Kozłowski, Jakubowska, Kufeka, Błażczek, W. Klecha, Kubiak, Foltyn, Stachowiak, W. Paul, A. Samol, S. Ranka, J. Klecha i M. Duda po 1 m. Ławniczak 40 f. J. Cieśla, M. Biniak i M. Majerezyk po 10 f. M. Waszyk, Dubska i J. Cichaszek po 25 f. Idziejczak, Maćkowiak, Szalewski i Agnieszka Wawrzyniak po 20 f. Skorupińska 60 f. Razem 75,20 m.

X. prob. Szukalski z Bukownicy: P. Kozłowska z Chlewa 5 m. II róża panien z Bukownicy 9,20 m. Razem 14,20 m.

Żołnierz A. Woźny z Francyi 5 m. Kosmowski z Prausnitz (?) 10 m. Z Żużla: J. Janicki 3 m. W. Melanowicz 3 m. A. Wesołowski 2 m. oraz z Góry: Bryliński i St. Wierski po 1 m. Razem 10 m.

X. prob. A. Król składka z parafii Gozdowskiej na dniu 10 b. m. 412 marek.

Za pośrednictwem T. Wroniewiczowej i J. Rabskiej z Miłostawia 50,15 mk.

Za pośrednictwem K. Matuszewskiej składka z Wilkowa Polskiego i Borku 61,75 m. Od W. Olejnika z P. Wilkowa 12 m. Razem 73,75 m. M. Bembiata z Słupowskich Hub 20 m.

Paweł G. z Ponjemona na Żmudzi 50,10 m. Od robotników z Królestwa Polskiego, pracujących na wsi Malterhausen, powiat Jüterbog 30 m.

N. N. z Poznania 2,50 m. Stefan i Stanisława Rozwadowscy 2 m. X. Filipowski z parafii Oborzyskiej (dalsza rata): I Róża Młodzieńców z Jasienia 10 m. V Róża Panien z Nowych Oborzysk 15 m.

Jurga z Kawczyńska 6 m. Pani Błażczyk z Jasienia 16 m. Pewna osoba z Jasienia 3,35 m. X. Filipowski, Oborzyska 10 m. Razem 60,35 m.

X. prob. Niedbał 5 m. N. N. 5 m. St. Szmania z Gutowa 3 m. N. N. 2 m. Gospodarz M. Bruski z Buku 10 m. Br. Cebulski z Rataj 2 m. R. Krzykos z Witten 1,35 m. i R. Petke 1 m.

Z parafii Babimojskiej 5 m. Konieczkova 1 m. B. Buda z Podmokli Wielkich 1 m. W. Tomiński i P. Krawczyk z Grójca W. po 1 m. Razem 9 m.

Żołnierz Dryga z Francyi 8 m. Baranowska z Magdeburga 1,20 m. X. prob. Matuszewski z parafii Połajewskiej: Kółka różańcowe

matek chrześcijańskich z Krosina: 1 róża 15,20 m. 2 róża 15 m. 3 róża 16,15 m. 4 róża 18,85 m. 5 róża 8,65 m. 7 róża 13 m. 8 róża 11,60 m. Razem 98,35 m. — Kółka różańcowe matek chrześcijańskich z Połajewa: 1 róża 15 m. 2 róża 8,50 m. 3 róża 20 m.

4 róża 15,30 m. 5 róża 11 m. 6 róża 13 m. 7 róża 10,75 m. 9 róża (Dominium) 21 m. 10 róża 9 m. 11 róża 9,50 m. 12 róża 11 m. 13 róża 15 m. 17 róża 10 m. Razem 169,05 m. Ogółem różę matek 267,40 m. — 1 róża mężczyzny z Połajewa 8,30 m. — Składki pry-

watne: N. z Krosina 10 m., M. z Połajewa 5 m., uboga wdowa M. J. 5 m., D. 1 m., H. 1 m., N. N. na odzież 1 m., X. 1,30 m. Razem 44,30 m. — Suma ogólna 300 m.

Z. Kubačka z Wrocławia 20 m. Gospodarz J. Paluch z Kamionki 20 m.

X. prob. Poturański z Winnejgóry 170,75 m.

X. prob. Kolasński z parafii Konojadzkiej: składka w kościele z dnia 10 października 180 m., ze skarbniki św. Antoniego 160 m. Razem 340 m.

X. prob. E. Wesołowski z Sośnicy od X. X. 180 m.

B. Kowalewicz z Brenna 3 m. Czyżak z Birkenfelde 4 m.

X. prob. dr. Sobkowski od Matek chrześcijańskich z parafii Starogostyńskiej 100 m.

Rodzina Pewniak z Krotoszyna 7 m. W. Borowska z Strzałkowa 5 m.

X. prob. Gidaszewski z parafii Mrocza 475 m.

X. prob. B. Rosochowicz z Lwówka 55 m. oraz za staraniem włodarza J. Jeruzala 25 m. Razem 80 m.

X. Szymkowiak od kilku osób z Siat 22,50 m.

Od żołnierzy z pod Verdun za pośrednictwem H. Judkowiaka: H. Judkowiak 2 m. W. Tabaka, J. Mieczak, Fr. Tasarek i M. Czechowski po 1 m. K. Surgiel 50 fen. St. Walkowiak 1 m. M. Maćkowiak, St. Walczak, M. Sławski, M. Kubiak i M. Sikora po 50 fen. Fr. Koczyski i J. Cielochki po 1 m. J. Chojka, A. Kubzdyl, J. Wawrowski, P. Judkowiak, M. Idaszak, St. Olejniczak, A. Kaczor i Fr. Wojciechowski po 50 fen. St. Radolny 1,50 m. J. Owczarek 50 f. A. Kuczyński 1 m.

W. Mańczak 50 f. J. Grobelny, Cz. Kalek, Fr. Sadalski i St. Szymański po 1 m. W. Rakoniewski 50 f. H. Merun i K. Foterek po 1 m. J. Misiak i St. Mańka po 50 fen. J. Czarniecki 1 m. I. Pawlaczek 50 f.

J. Szczyński i St. Franek po 1 m. T. Wawrzyniak 1,50 m. J. Dziecioł, J. Kubiak i T. Fapiak po 50 fen. J. Boszulak 1 m. A. Leman i W. Wernecki po 50 fen. I. Matysiak 1 m. L. Stanisławski 50 fen. Fr. Nowak 50 fen. St. Michalak 1 m. L. Michalski i J. Antkowiak po 50 m. Fr. Bednarek 3 m. Razem 42,50 m.

J. Wielebski z Byszek 4 m.

X. prob. L. Górski z parafii Wielichowskiej (dalsza składka) 100 m. Zebrane na skromnych srebrnych godach weselnych pp. Szóstaków w Krotoszynie 21,80 m.

M. Gorgolewska z Charlottenburga 15 m. N. N. ze Świhocin 5 m. X. W. Dwornicki z Borku: St. Krzymińska 20 m. W. Helbig z Belgii 5 m. M. Bakoś 1 m. W. Dals 1 m. Fr. Napierała z Wojnowie 15 m. W. Skotarczak z Sędzin 7 m. Razem 49 m.

X. J. Wawrzyniak składka z Obrawade pod Międzyrzeczem: Sroczyński 2 m. Nowaczewska 1,50 m. Luka 50 f. Garniec 2 m. Zydarezyk i Woźniak po 50 f. W. Krzyżaniak i J. Krzyżaniak po 2 m. W. Nowak 1 m. Kucera 50 f. Stachowiak 1 m. M. Nowak, Peschke, Majewski i Grzeszok po 50 f. Frassek 1 m. Kanl 1,50 m. Janinka Majchrzak 1 m. Razem 19 m.

K. Muszyński z Ostrowa 10 m. C. Matyaszczyk z Błociszewa 5 m. X. prob. Schockmann z Sonderburga 10 m.

X. prob. Jaumeling z Dunsburga od Polaków 55 m.

X. prob. Ussorowski z parafii Kwiciszewskiej 100,10 m.

X. prob. Różaniewicz od parafian z Żydowa VI rata 30 m. X. J. Chrzan za staraniem M. Maćkowskiej zebrane w Dębogórze, parafii Kępskiej: M. Maćkowska 1,50 m. Kłapecka i Kubiak po 1 m. St. Nowak 1,50 m. Marciniak 50 fen. Kowalska i St. Kowalski po 1 m. W. Kowalska 50 fen. A. Paszkiet 60 fen. J. Piąnowski, St. Nawrocki i Łukowiak po 1 m. M. Sron, Skorczewski i H. Matuszczak po 50 fen. M. Leibich 1 m. Dzieciotowski 50 fen. J. Grupa 1 m. St. Grupa i W. Sebuski po 2 m. J. Wesołowski, Sz. Płaczek, Madecki i M. Janecka po 1 m. J. Kuciński 50 f. W. Budziak 20 fen. F. Piskorski 15 fen. M. Wrzyszczyk 1 m. Razem 25,45 m.

J. Fr. Zaremba 40 m. M. Zaremba 3 m. Janina i Halina Zaremba po 1 m. H. Buchwald 3 m. St. Buchwald 2 m. Zosia i Antonina Buchwald po 1 m. N. Stępczewska 50 fen. Razem 52,50 m.

M. Wilke z Schepitz 3 m. X. prob. Dąbrowski z parafii Żytowieckiej od Matek chrześcijańskich 220 m. i od panien różańcowych 100 m. Razem 320 m.

Ogółem złożono 152,582,42 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań.** Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Pielgrzym” pod wezwaniem Matki Bożej odbędzie się w niedzielę, dnia 7 b. m. o godzinie 1/5 po południu na sali Dominikańskiej. Na porządku obrad wykład. Cześć Maryi! Zarząd.

Kalendarz.

Niedziela (24-ta do Zielonych Świątek), 7 listopada, **Engelberta b. i m.** — **Poniedziałek**, 8 listopada, **Gotfryda, 4 Koronatorów.** — **Wtorek**, 9 listopada, **Teodora m., Tryfona.** — **Sroda**, 10 listopada, **Andrzeja z Awelinu.** — **Czwartek**, 11 listopada, **Marcina b., Menny p.** — **Piątek**, 12 listopada, **5 Braci Polaków, Kuniberta.** — **Sobota**, 13 listopada, **Stanisława Kostki, Dydaka.** **Adoracyę Najświętszego Sakramentu** mają następujące parafie: 7 listopada Dątków. — 8 listopada Kępno. — 9 listopada Myjowice. — 10 listopada Olszowa. — 11 listopada Opátów. — 12 listopada Siemianice. — 13 listopada Stupia (dek. kaniński).



W skutek ran odniesionych na Wschodzie zmarł dnia 2. października rb. w pol. lazarecie w Poniawierzu 19-letni

Jan Bialecki

z 54 pułku, 2 komp., ur. w Wielkich Strzelcach, o czym donoszą w smutku pogrzebie (1493)

Józef Bialecki
z żoną i rodziną.

Lipie, dnia 20. października 1915 r.

Zaginął

Wojciech Witeczak

niemowa i częściowo sparaliżowany, wysmukły, brunet, lat 35. Udał się dnia 8. sierpnia rb. do Pleszewa i dotychczas nie wrócił. O wiadomości o jego pobycie prosi szanowny ojciec

Michał Witeczak

Brzezie p. Pleschen.

Powrócił do Poznania

Radca Dr. F. Chłapowski

ul. Ogrodowa 13.

Przyjmuje chorych rano i po południu.

Precz z kłopotem o naftę

Lampki moje karbidowe w zupełności zastępują a nawet przewyższają intensywność światła naftowego. Za 3 fen. napełniona taka lampka karbidem, pali się 8—10 godz. Karbidu wszędzie można dostać. Cena lampki mk. 2,50. (1494)

B. Sztukowski, Ostrowo.

Kartofle

jadalne i fabryczne

Brukiew

Kapustę

Słomę

Siano

Cukrowe buraki

kupuje i płaci najwyższe ceny.

T. Mikulski, Poznań-Posen

ul. Strzelecka (Schützenstr.) 3b.

Telefon 4152.

Nowość!

Nakładem naszym
ukazały się

Nowość!

Listy do żołnierzy!

Dotąd wydrukowano następujące:

- Nr. 1. Żołnierzu, nie zapominaj o modlitwie!
- Nr. 2. Jaki ma być żołnierzu, twój stosunek do współtowarzyszy?
- Nr. 3. Żołnierzu, broń czystość swojej!
- Nr. 4. Błada nieczystym!
- Nr. 5. Żołnierzu, korzystaj z każdej sposobności Spowiedzi św.!
- Nr. 6. Żołnierzu, największym nieszczęściem twojem to grzech śmiertelny.

Dalsze listy w przygotowaniu!

Prawie wszyscy mamy krewnego, znajomego na polu walki. Troskamy się o zdrowie, życie jego. Ale jako chrześcijanie i katolicy, o wiele więcej powinniśmy troskać się o jego zdrowie i życie duszy! A niebezpieczeństw dla duszy grozi żołnierzom tak wiele... a tylu w niem ginie... Trzeba ich krzepić na duchu, podnosić! Tak pragną zresztą pokrzepienia na duchu!

Ułatwia nam ten nasz obowiązek powyższe **Listy do żołnierzy!** Wysyłajmy je do naszych żołnierzy a będą nam wdzięczni za tak wielką przysługę! Cena jednego listu 5 fen., z przesyłką 8 fen.; sto egzempl. 3 mk., z przesyłką 3,25 mk. wzgl. przy dalszych odległościach 3,50 mk. (za zaliczką 25 fen. więcej).

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań (Posen) św. Marcin 69.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Sprzedaż na raty.

Polecamy



Siewniki rzędowe włosciańskie

„SAXONIA“

Siewniki szerokorzutne
Pługi — Brony — Walce
Spulchniacze

oraz wszelkie inne maszyny rolnicze

H. CEGIELSKI Tow. Akc. Poznań.

Najstarsza polska fabryka.



Singer'a rodzinne
maszyny do szycia

są znakomite i trwałe w działalności.

(1464)

Gwarancja nieograniczona.

Reperacje prócz części rezerwowych **bezpłatnie.**

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet

Poznań, Rycerska 36

naprzeciw król. biblioteki.

Telefon 2075.

We wtorek d. 9. listopada rb.

o 10-tej przed południem będzie

Ściółka

w lesie proboszczowskim w Moarzu sprzedawaną

ZARZĄD LEŚNY.

(1484)

Szostak.

Skład białawotów i konfekcyi damskiej

W. Łyczynski, Gniezno

w Rynku nr. 19, narożnik ulicy Wilhelmowskiej,

poleca bardzo tanio, bo ma jeszcze stare zakupna, **materiały** na suknie i bluzki, **sukna** na ubrania męskie i jupy oraz na spodnie, **plótna**, **plócienna** na pościelę i fartuchy, **barchany**, **firany**, **koidry**, **ciepłe prześcieradła**. — Zaś

plaszczce i kabaty
dla pań i dziewcząt

choć **nowo** zakupione i w wielkim wyborze również bardzo korzystnie do nabycia.

Świece ołtarzowe
świece dla bractw

z wosku pszczełnego poleca

W. Piechocki, Gniezno.

Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Bilans na 30. 6. 1915.

Aktywa.	Konto	Pasywa.
765 43	Kasy	—
3 176 53	Towarów	—
12 330 27	Banków-depozyta	—
175 871 26	Debitorów	—
—	Kredytorów	7 001 44
—	Depozytów	92 088 10
—	Banków-pożyczka	97 000 00
—	Udziałów	33 517 20
—	Funduszu rezerwow.	4 836 08
—	Rezerwy specjalnej	15 864 60
1 141 55	Utenylii	—
60 000 00	Nieruchomości	—
32 20	Banki-udział	—
—	Zysk	3 009 82
253 317 24		253 317 24

Liczba członków.

Na 1. lipca 1914 przeszło
członków 216 z 233 udziałami
W roku 1914/15 przy-
było nowych 4 „ 5 „

W roku 1914/15 wy-
stąpiło 11 „ 15 „

Na rok 1915/16 prze-
chodzi 209 z 223 udziałami

Liczba członków zmniejszyła się zatem
o 7 członków, a kwota odpowiedzialnościowa
o 10,000 marek.

Buk, dnia 24. października 1915.

Rolnik Einkaufs- u. Absatzverein
Eingetr. Genossenschaft mit beschränkter
Haftpflicht.

X. Niziński. A. Schneider. K. Żurawiak.

Bilanz per 30. 6. 1915.

Aktiva.	Conto	Passiva.
765 43	Kassenbestand	—
3 176 53	Warenbestand	—
12 330 27	Banken-Depositen	—
175 871 26	Debitoren	—
—	Creditoren	7 001 44
—	Depositen	92 088 10
—	Banken-Darlehn	97 000 00
—	Geschäftsguthaben der	—
—	Genossen	33 517 20
—	Reservefonds	4 836 08
—	Spezialreservefonds.	15 864 60
1 141 55	Utenilien	—
60 000 00	Haus und Grundstücke	—
32 20	Banken-Geschäftsgut- haben	—
—	Gewinn	3 009 82
253 317 24		253 317 24

Mitgliederzahl.

Am 1. Juli 1914 waren
216 mit 233 Geschäftsanteilen
Im Jahre 1914/15 sind
beigetreten 4 „ 5 „

Im Jahre 1914/15 sind
ausgetreten 11 „ 15 „

Auf das Jahr 1915/16
gehen über 209 mit 223 Geschäftsant.

Die Mitgliederzahl hat sich demnach um
7 Mitglieder und die Haftsumme um 10,000
Mark verringert.

Buk, den 24. Oktober 1915.

Rolnik Einkaufs- u. Absatzverein
Eingetr. Genossenschaft mit beschränkter
Haftpflicht.

X. Niziński. A. Schneider. K. Żurawiak.

Zabezpieczenia życiowe wszelkiego rodzaju
z włączeniem ryzyka na wypadek śmierci wskutek wojny
zawiera na bardzo dogodnych warunkach

WESTA

Bank Wzajemnych Zabezpieczeń na Życie w Poznaniu.

Blizszych informacji udziela:

Jenerałna Dyrektorya w Poznaniu

przy ulicy św. Marcina nr. 61

oraz Subdyrektorye

w Charlottenburgu, Spielhagenstr. 3, w Halli, Roentgenstr. 51,
w Gdańsku-Langfuhr, Birkenallee 2, w Bytomiu, Gräupnerstr. 11,
w Wrocławiu, an der Sandkirche 2, w Łabrze, Fleischhauersr. 51
i w Kolonii-Lindenthal, Feinestr. 34.

Udzielamy także pożyczek hipotecznych na pierwszorzędne miejsce.

Podeszwy tanie

które każdy może sobie sam przybić. Sztuczny, praktyczny
wyrób, zastępujący drogą skórę. — Cena podług grubości
2—6 m/m. kosztuje para 1,00 M., 1,25 M., 1,45 i 1,75 M.
Przy 6 parach 10 fen. na parze taniej. Wysła się pocztą także
1 parę na próbę za nadst. pieniędzy. Zaliczka 25 fen. więcej.
W. Olszański, Poznań-Posen, Karlstrasse 25.
Także u Nizińskiego do nabycia św. Marcina 26

Herbaty na bezsenność, ner-
wy, reumatyzm, przechyszczenie krwi i plećność.

Najlepsze medycynalne
herbaty ziółkowe,
w paczkach po 1 marce.

Dobre środki domowe
i zapobiegające.

R. Wojtkiewicz, drogerja,
Poznań, ulica Pawła nr. 2.

Klinika dla kobiet
Dr. Łazarewicz
Poznań, ul. Rycerska 14
przyjmuje chore jak w czasie pokoju.

Nakładem
Księgarni Katolickiej **Dr. Władysława Miłkowskiego**
w Krakowie, Floryańska 1,
wysły najpraktyczniejsze i najlepsze do przed-
stawień w mieście i na wsi
Jasełka (Szopka)

Oratorjary ludowe w pięciu oddziałach, śpiewach i obrazach
seminarzystów. Wokale i kantyczki, melody śpiewu kościel-
nego polskiego, zastawił X. Leonard Sołtyk. Wydanie piąt-
e, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii, w for-
macie 40. W eleganckiej oprawie. Za nadstaniem Mk. 5 prze-
syła franko. Nuty instrumentalne na małą orkiestrę Mk. 3.

Oszczędności przyznaje opisany Bank
na opozentowanie w każdej
sumie i każd. czasie i płaci
5% za rocznem wypowiedzeniem
4% za półrocznem wypowiedzeniem
3% na każdorazowe żądanie.
Adresować trzeba tak:
Bank Parcelacyjny Ł. G. a. b. H.
w Kościanie — Kosten Pr. Posen.
Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej
do 3-ej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.
Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depoz. i wyciecz. zwracamy uwagę, że
nie potrzeba z każdą nową przysyłką pieniędzy
dołączać książeczki, bo Bank nasz kartę donosi, gdy pieniądze od-
bierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w sty-
czniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Garnitur parowy:
Lokomobila fabrykatu R. Wolfa, w się siedm
atmosfer w zupełnym porządku.
Młockarnia fabrykatu Lauza, potrzebująca
drobnych reperacji, jest w komple-
cie lub osobno natychmiast do nabycia za niską cenę
w **Beniamin Skokówko p. Borek, Kr. Koschmin.**

Co dopiero wyszła z druku bardzo pożyteczna
książeczka pod tytułem: (666)
Ojciec nasz w Niebie
Kilka słów pociechy w ciężkich czasach
napisał O. Jan Pawełek.
Treść: 1) Trwoga. 2) Wszystko zależne jest od woli
Bożej. 3) Przypatrzyć się liłiom polnym. 4) Ojciec nasz
w niebie. 5) Moje nogi mało się nie potknęły. 6) Pan
Bóg wszystko dobrze uczynił. 7) Na padole płaczu.
8) Drogi wasze nie drogi moje. 9) Szukajcie naj-
przód królestwa Bożego.
Cena 10 fen., z franko przysyłką 13 fen.
Odwrotnie wysła
Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu — Posen O. L.



ŁUCZAK & Co

Poznań, Stary Rynek 8

parter i I-sze piętro.

obok figury św. Jana

Telefon 2996.

Największy specjalny magazyn odzieży
męskiej, dla młodzieży i dla chłopców, gotowej i na miarę.

Największy konsument na Wschodzie w płaszcach gumowych „Continental“.

Czy to tylko prawda?

Zapyta wielu bardzo słusznie, mając na względzie czas wojenny. A jednak mimo wojny i podróżeń prawie wszystkich artykułów bez wyjątku, można nabyć **jeszcze dziś po bajecznie niskich cenach!**

odzież zimową u Łuczaka.

W roku wojennym już bowiem tysiące osób przekonało się dowodowo, że mamy zawsze na składzie wszelkie wielkości i na każdą figurę odzieży gotowej, która bezwarunkowo

zastąpi zupełnie odzież wykonaną podług miary

a właśnie dla tego mimo kosztów podróży do Poznania jest bardzo tania!

Odzież nasza jest pozatem niezdarta w noszeniu!

Wybór olbrzymi! Gatunki, kolory, krój i wykonanie znakomite!

Prosimy zwiedzić nasz magazyn bez przymusu kupna!

Ważne dla kupców na prowincyi.

Wielkie zapasy odzieży dla młodzieńców i chłopców jeszcze z przed wojny **kurtownie** po cenach bajecznie niskich.

Kożuchy i futra
Jopy kożuszkowe
Skopiaki poszyte i nieposzyte
Kamizeiki kożuszkowe
Burki sławuckie
Peleryny, szynele.

Przy zakupnie

5% upustu w gotówce

Ubrania i paleoty dla młodzieży
Ubranka, ulstry i paleotoci dla chłopców w każdej wielkości.
Wybór niebywały!
Kolory i gust swojski.

Ubrania, Ulstry, Paleoty, Peleryny, Futra do podróży.

Wyroby swojskie dla rolników
w ubraniach, litewkach i spodniach w buty.

Od 1-go lipca 1916 r. jest do wydzierżawienia na lat dwanaście (1470)

rola proboszczowska w Brudzewie (gmina Kokczyn)

około 220 morg obszar. — Zgłoszenia adresować należy: Propstei Brudzewo, Post Brückenau, Kreis Wreschen. — Stacja kolei państw. Wulka (4 1/2 kilom.)

Dozór kościelny.

Dr. Chrzanowski.

Klinika dla kobiet

Poznań, św. Marcin 45a.

A. DENIZOT

właściciel szkółek,
Luban — Poznań (1376)

poleca wszelkie drzewa i krzewy
owocowe i ozdobne,
róże, konifery, drzewa alejowe,
wysadki na żywopłoty itd.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i opłatnie.
Adres na listy: Denizot — Luban (Kr. Posen).

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

- Babimost**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bómszt.
- Czarnków**, Bank ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.
- Droszew**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowicko.
- Gąsawa**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.
- Golina**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Golina.
- Jarocin**, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.
- Jutrosin**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
- Kępno**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).
- Kościąn**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).
- Koźmin**, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
- Krotoszyn**, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.
- Milosław**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Milosław.
- Leszno**, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).
- Lobżenica**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.
- Lubasz**, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).
- Michy**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emehen.
- Mikstat**, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.
- Ostrów**, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).
- Pleszew**, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.
- Pogorzela**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
- Poznań**, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.
- Poznań**, Skarbona E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
- Ujście**, Volksbank zu Utsch, E. G. m. u. H. Utsch.
- Witkowo**, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.
- Wyrzysk**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Gospodyni znająca wszelką pracę, poszukuje miejsca na osobny folwark, probostwie lub gdzieindziej. Zgt. przyjm. Dziedzińska, Poznań, ul. Posadowskiego 16. (1883)

Do zboża mielenia na mąkę młynki po M. 25,00 i 30,00, z kołem Nr. 3 po M. 40, Nr. 4 po 55,00 za szt. **EMZET** brzytewka goli bez ostrzenia aparatem 20 razy. Aparat z brzytwką M. 1.50. Każda dalsza brzytew osobno 40 fen.

Do kapusty krajania maszyn, bardzo praktyczne, po M. 30,00.

Elektryczne lampki, 9 godz. świecą, po M. 1.50, osobny element M. 0,75.

100 godzin 1/4 litr. nafty, świeci jasno lampka z regulacją, sztuka M. 0,60, tuz. M. 6,00.

Szafki żelazne do wmurowania w ścianę po M. 27,00, kasety do pieniędzy po M. 6,00 za sztukę. — Wysyła za załączką. — Adres: Ziętkiewicz & Mielnikiewicz. Poznań (Posen, Neuestr. 7/8).

Siwym włosom

przywraca pod gwarancją pierwotny kolor

Axela-Regenerator-włosów

butelka 2,00 mk.

Tylko prawdziwe z nazwą „Axela“ (1016)

J. Gadebusch,

Poznań, Posen O. L. (Oddz. D.)
ulica Nowa 7/8.

Cenago
pierz i biel bez
ardai i szkodowania

Wyrób
nem fabr.
rgasta

Czasław
Nagórski
Pr. Stargard

Kto

potrzebuje rady w sprawach procesowych, testamentowych, spadkowych, podatkowych, hipotecznych, pieniężnych, kupna, sprzedaży i dzierżawy posiadłości wiejskich i miejskich, niech napisze natychmiast pod adresem:

W. Wolski,
Mogilno.

Lindenplatz 20.

(Provinz Posen).

Zamiejscowi, choćby z najdalszych stron, otrzymają poradę piśmienną. (1482)

Znaczek na odpowiedź.

**Wiele ??
pieniędzy
zarobi
każdy
guy
będzie
posiadał
moj
cennik**



na zegarki, łańcuszki, pierścionki, stemple, drukarnie, lampki, portmonetki, noże, kosy, brzytwy, szpilki, płyty, gramofony, sławne Allegro harmoniki, flety, skrzypce, klarnety oraz książki do nabożeństwa i powieściowe.

Liczne zamówienia i podziękowania świadczą o taniej i rzetelnej sprzedaży. Proszę napisać Pan zaraz do mnie swój adres, a chętnie każdemu ten cennik darmo i franko nadesłę.

Adres: **M. Danecki**
Poznań — Posen
St. Martinstrasse Nr. 58.

Dom. Chwalencin
per Falkstätt
przyjmie na zastugi i ordynaryę od 1-go stycznia 1916

włódarza
z zacięźnikiem, wolnego od wojskowości. (1449)

Chłopak
mający chęć wyuczenia się wzorowego ogrodnictwa, może się zaraz zgłosić.
Zarząd ogr. domin.
Czarnotki per Zanienyś (Santomischel). (1446)

Woźnica
do zwożenia cegieł i do rolnictwa potrzebny na wysoką zapłatę. Zgłoszenia plac Sa pieżyński 8, II piętro.

Dom. Golina, K. Jarotschin,
poszukuje zaraz w miejsce zacięźnietych do wojska:

Elewa z praktyką, bez wynagrodzenia albo placącego za swe utrzymanie.
Pisarza najmniej z 2-letnią praktyką, popartą dobrem poleceniem, na pensyą 400—500 mk., bez prania.

Drugiego urzęd. gosp.
może być inwalidą wojskowym, pensya 500—600 mk., bez prania, najmniej z 3-let. dobrą praktyką. (1639)
Zgłosz. uprasza się tylko piśmienne wraz z odpisem świadectw, których się nie zwraca.

ZARZĄD.

Potrzebna od 2. 1. 1916 na wieś uczciwa

dziewczyna
do dwojga dzieci, najchętniej większa i taka, która już u dzieci była. Zgłoszenia do eksped. Przew. Katol. pod nr. 1471.

Dziewczyna
działa do kuchni potrzebna od 11. 11. t. r. Zastugi podług ugody. (1448)
Dom. Kończyce
(Konschitz bei Neuenburg Wpr.)

Kowal dom.
na majątek 2000 morgowy potrzebny zaraz lub od Nowego Roku. Miejsce stałe i dobre. Zgłoszenia przym. **Zarząd Majętności Radłówek per Jaksice**, powiat Inowrocławski. (1410)

Potrzebny (1433)
włódarz do ludzi
od 15-go listopada do Majętności Sebrnagóra per Wapno.
(Kreis Znin, Pr. Posen.)

Osoba
znająca się na gotowaniu i całym gospodarstwie domowym, pragnie przyjąć miejsce jako samodzielną na probostwie lub wikaryacie, każdego czasu lub od 1. I. 1916 r. — Zgłoszenia do eksp. Przew. pod nr. 1495.

Poszukuję od 1-go stycznia 1916 r. (1432)

Dziewczyny
do pomocy w kuchni i doju — zastugi 150 Mk. — Przedstawienie osobiste konieczne.
Plecińska
Czerminiek p. Moltkesruh, powiat Pleszewski.

Organista

biegły w swym zawodzie, dzielny dyrygent a przytem uczciwy człowiek, potrzebny zaraz albo najpóźniej na 1. stycznia 1916 r. na niezłą posadę. — Gdzie? wskaze eksp. Przew. Katol. pod nr. 1489.

Włódarza

z zacięgiem,
wolnego od wojskowości, poszukuje zaraz lub od 1-go stycznia 1916
Dom. Klein Lenki
per Wolkowo.

Gospodyni

która była 5 lat czynną na probostwie, poszukuje stósownego miejsca zaraz lub od Nowego Roku. Zgł. upr. przesłać pod adr. pani **Kryszak, Galesno**, ulica Warszawska 13. (1474)

Gospodyni

znająca gotowanie, wszelkie prasowanie, chodowię świń, drobiu, poszukuje posady na samodzielną folwark lub na probostwie. Zgłosz. pod nr. 1481 do eksp. Przew. Kat.

Dziewczyna miejska

znająca się na średniej kuchni, poszukuje od 1. stycznia 1916 miejsca na probostwie lub w innym domu. Zgłoszenia pod nr. 1469 do eksped. Przewodnika Kat.

Od 1. 1. 16 r. potrzebna na prowincję do miasta starsza 50-letnia, ubier. się po wiejsku

slużaca - kucharka,

która doskonale gotuje i prasuje a przytem chętna do pomocy przy domowej pracy. Zastugi 25 M. miesięcznie. Zgł. z świadectw. proszę do eksp. Przew. pod nr. 1486.

Dom. Otczno

p. Wilhelmsau
poszukuje od 1. stycznia 1916 piłej, skromnej

dziewczyny

do kuchni i wszelkiej domowej pracy. Zastugi 180 Mk.

Dziewczyny

do ogrodu i drobiu, — Zastugi 180 Mk. (1490)

Panna do bufetu

wraz z obsługą, uczciwa i skromna, umiejąca dobrze władać językiem polskim i niemieckim. Uwzględnia się tylko osobę, która w podobnym interesie pracowała. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja Przew. Katol. pod nr. 1497.

Parasol jest u mnie do odebrania
W. Kupka, Konarzewo.

Potrzebny zaraz lub od 1-go stycznia 1916 r.

kowal

z uczniem, znający się na podkuwaniu koni i prowadzeniu parówki — również

skotarz

z zacięźnikiem może się zgłosić od 1. stycznia 1916 do
Dom. Czarnysad
p. Koschmin, Bz. Posen.

Uczeń

syn uczoiwych rodziców, z odpowiedniem wykształceniem, może się zgłosić od 1. stycznia 1916 lub rychlej. — Takte może się zgłosić (1424)

dziewczyna

obeznana z gotowaniem, prasowaniem i praniem i domowymi pracami. Wstęp 1. stycznia z podan. świad. i warunk.

J. Kąsinowski,
handel win, cygar, korzeni i destylacya,
Skoki (Schocken).

Ucznia, syna uczoiwych rodziców, przymię zaraz w naukę rzeźnictwa **R. Ermanowicz**, mistrz rzeźnicki, Poznań, ulica Fryderykowska 16.

Ucznia

syna uczoiw. rodziców, chcącego się wyuczyć pierwszorzędnego piekarstwa i cukiernictwa, przymię (1462)

Wojciak, Poznań,
Posen, Hedwigstr. Nr. 8.

Uczeń ogrodnicy
potrzebny zaraz lub później do **Posadowa**
per Neustadt b. Pinne.
Zarząd ogrodnicy.

Ucznia

z dobrej rodziny przymię zaraz do **gorzelni** pod korzystnymi warunkami **F. Brycki**, Granówko p. Granowo.

Ucznia

w naukę kowalstwa i do parowej młocarni przymię zaraz lub później (1415)
T. Mączyński, mistrz kowalski.
Mięścisico (Marktstädt).

Obelge rzuconą na **famiłię Franciszki Leitgeber z Winiar** niniejszem cofam. **Józef Dżurkiewicz, Winiary.**

Obelge wypowiedzianą na **panią Kaletę** cofam niniejszem za skiruchą. (1497) **Podpolińska.**

Kupujemy każdą ilość
ZBOŻA
KARTOFLI
i SŁOMY
od każdej staeyl.
„Rolnik“ **Pospieczyński & Co.**
Pleszew (Pleschen).

Bardzo ważne!
Powidła i marmelada, 10 i 25 funtowe wiadra 4 1/2 i 10 1/2 M. Cent. 42 M. Miód cukrowy 4 1/2 M. Grochówki ze słoniną 20 szt. 7 1/2 M. Cent. 79 M. Ryżówki na zupe 20 szt. 7.80 M. Serwelowy 10 f. 26 M. Kawę meloną uzupełniającą 1 10 f. 8 M., 11. 10 f. 4 1/2 M. Gryzyby 2 1/2, 3 1/2, 4 M. dla kapców hurtownie poleca
J. Smyczyński,
ul. Teatrlna 4.

W Górczynie
nowo wybudow. dom (3 pomieszkania po 2 pokoje i kuchni) tanio do sprzedania.
J. Palacz,
ulica Kociolkowa 3.

Potrzebni zaraz lub od Nowego Roku. (1484)
Pokoje zgrabna, z usługą i prasowaniem.
Dziewczyna do kuchni i robot domowych.
Forczpan kawaler lub żonaty.
Pięciu fernat na wysoki depnat.
Zgłoszenia z podaniem wieku i pretensyi przyjmuje
Dom. Rządowo p. Erpel

Borowego
zastępcę wzgl. człowieka uczciwego niefachowca — za wolnym utrzymaniem i miesięczną płacą 50 mk. — poszukuje **Zarząd leśny Marzelewo p. Tischdorf.** — Zgłoszenia tylko piśmienne. (1467)